Nr. 255. **We Lwowie Czwartek dnia 14 Września 1899 r.** **Rok XXXII**

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 83 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

Nowa próba.

Lwów 13 września.

Telegram dzisiejszy przyniósł nam dosłowny tekst manifestu, wystosowanego do wszystkich stronnictw, a mającego na celu doprowadzenie w jakiś sposób porozumienia między zwaśnionemi stronnictwami i uczynienia parlamentu zdolnym do pracy. Czcigodny prezes izby poselskiej czyni więc ostatnią próbę wyrównania sprzeczności, pragnie, aby przeciwnicy, zszedłszy się razem, przez wzajemną wymianę myśli wynaleźli jakąś drogę, na której porozumienie i wyrównanie sprzeczności byłoby możliwem i, aby prawidłowa działalność parlamentu, której wszystkie ludy monarchji z utęsknieniem wyczekują, mogła się na nowo rozpocząć. Jest to też koniecznem i dla interesów państwa niezbędnem, że, jak to już p. Jaworski w swej rozmowie z redaktorem naszego pisma wspomniał, parlament czekają cele i zadania nadzwyczaj ważne i doniosłe, wobec których nawet wybór delegacyj wspólnych jest rzeczą podrzędną, czysto formalistycznej natury. Jeżeli przeto § 14 nie ma dalej samowładnie panować, koniecznem jest, aby parlament stał się zdolnym do pracy i w tym celu dr. Fuchs, powołany do tego jako prezes izby poselskiej, uczynił nową próbę. Czy ona się uda? Sądzimy, że nie! Większość wprawdzie daje ciągle dowody, iż chciałaby jakiegoś ugodowego załatwienia istniejących dziś sprzeczności, nawet Czesi, którzy w sporze językowym są najwięcej interesowani i domagają się tylko ścisłego wykonania przepisów konstytucji o równouprawnieniu narodów i języków w Austrji, są skłonni do wszystkich ustępstw, aby tylko zapanowała zgoda, ale niestety dobre zamiary większości rozbijały się i rozbiją o zaślepiony upór Niemców. Stronnictwa niemieckie, wiedzione na pasku przez Wolfa i Schoenerera, z pewnością udaremnią wszelką akcję ugodową, i — jak się zdaje — nowa ta próba również spełznie na niczem.

Być może, że umiarkowani członkowie stronnictwa liberalnego, grupa Mauthnera, a nawet niektórzy członkowie stronnictwa niemiecko-ludowego chętnie, przyłączyliby się do tej akcji ugodowej i zgodziliby się na nią, ale bojąc się teroryzmu radykałów i utraty swoich mandatów, skakać będą tak, jak im osławiony Wolf zagra. I wszystko znów się rozbije.

Chcielibyśmy być fałszywymi prorokami, ale niestety przypuszczenia nasze potwierdzają pisma niemieckie. *N. fr. Presse*, która ciągle utrzymuje stosunki z liberałami i jest echem ich zapatrywań, sądzi, że zaproszenie, wystosowane przez dr. Fuchsa do zastępców grup parlamentarnych, nie będzie miało pomyślnego skutku. Pismo to przypuszcza, że opozycja niemiecka, dopóki hr. Thun stoi na czele gabinetu, da taką samą odpowiedź drowi Fuchsowi, jaką swego czasu dała hr. Thunowi, to znaczy, iż oświadczy, że nie dowierza premierowi austrjackiemu i że nie przystąpi do żadnych rokowań ugodowych póty, póki nie zostaną wprzód zniesione rozporządzenia językowe. Wolf z pewnością o to się postara, że odpowiedź wypadnie tak, a nie inaczej. Prawdopodobnem jest jednak, że niemiecka *Gemeinbürgschaft* umniejszy się o jedno stronnictwo, gdyż wszelkie dane przemawiają za tem, że antisemici stanowczo oświadczą się przeciw dalszemu prowadzeniu w parlamencie obstrukcji, jako nadzwyczaj szkodliwej dla interesów państwa. Zresztą najbliższe, już nie dni, ale godziny wyjaśnią całą sprawę i z enunciacyj stronnictw opozycyjnych dowiemy się, czy zechcą wziąć udział w akcji ugodowej i pod jakimi warunkami.

We czwartek odbędzie się w Pradze wspólne posiedzenie komisyj parlamentarnych klubu młodoczeskiego i szlachty feudalnej. Połączone te komisje wydadzą również jakąś enunciację w sprawie zainicjowanej przez dra Fuchsa akcji ugodowej.

Rozpoczyna się więc nowa próba uzdrowienia stosunków parlamentarnych w Austrji. Życzymy prezydentowi izby poselskiej powodzenia, ale bardzo o niem wątpimy. W każdym razie wina rozbicia się rokowań ugodowych nie spadnie na większość.

Pokurcz warknął!

Lwów 13 września.

Że lwowski *Hałyczanyn* oddawna odgrywał we Lwowie i na gruncie galicyjskim niezaszczytną rolę agencji rządzącej w Rosji pod prezydencją Pobiedonoscewa kamaryli, gniotącej wszystko co nierosyjskie, o tem wiedzieliśmy i wiemy wszyscy doskonale; że mu się ta robota sowicie opłacała i opłaca, o tem równie dobrze wiemy, ale żeby miał się z biegiem czasu stać krytykiem i komentatorem carskich rozporządzeń i ukazów, to — przyznamy się — jest dla nas niespodzianką i byłoby chyba dowodem, że nie stoi on na żołdzie tej Rosji, która panuje, ale istotnie tej, co rządzi. Nie omyl my się nawet twierdząc, że służy on doprawdy tej kamaryli, która wobec woli carskiej mając usta zamknięte u siebie, podszczuwa galicyjskiego pokurcza na ich pana i z za kordonu szle mu swoje ostrzeżenia.

Niedawno temu przyniósł *Kraj* petersburski wieść — co prawda niespodziewaną — o ulgach, jakie rząd rosyjski zamierza zaprowadzić w szkołach Królestwa, przez zaliczenie języka polskiego do wykładów szkolnych. Rzecz to zupełnie naturalna i jeżeli car Mikołaj jest doprawdy człowiekiem ludzkim i sprawiedliwym, jeżeli istotnie jest człowiekiem, rozporządzenie takie z jego strony było zupełnie na miejscu, i nie znalazłby się na całym ogromnym obszarze Rosji żaden uczciwy Rosjanin, któryby czynił zarzut swemu monarsze z tego tytułu.

Kamaryla wie o tem dobrze; wie także o tem, że woli carskiej nie wolno się sprzeciwiać, ale jednak należało jej przecież zaprotestować przeciw tej „nowej zdobyczy" Polaków. Do tego celu znalazł się *Hałyczanyn*, znalazł się i p. Dm. Werhun, który w tem piśmie wystąpił z krytyką woli cara Mikołaja.

Ten tedy pan, wychodząc ze zasady, że gdy russki żywioł był zawsze rozsadnikiem słowiańskiej kultury, w przeciwieństwie do żywiołu polskiego, który był po wszystkie czasy awangardą kultury łacińsko-niemieckiej (*sic!*), zagrażającej słowiańskiemu wschodowi — każde więc „ustępstwo" czynione temu żywiołowi, musi być niebezpieczne dla idei wielko-rosyjskiej. Z tego więc punktu widzenia nie należało *russkim* wyciągać pierwszym ręki do zgody.

Ten pan Werhun powiada dalej, że gdyby Polacy zaparli się swej historji i przeszłości, to możnaby im dać i polskie szkoły i polski uniwersytet i Polskę w ich etnograficznych granicach. Tak daleko idą „ustępstwa" tego galicyjskiego pokurcza!

A dalej pyta pompatycznie: „I dokądże wy dojdziecie z ustępstwami, panowie „Rosjanie". — Zapomnieliście, że w stosunkach polsko-russkich nietylko wy jedni, ale i nierosyjska Ruś ma także swoje słowo. Słowo, w które wy, patronowie russkiej idei, powinni byli lepiej i głębiej wnikać, niż dotąd". W tem miejscu wykazuje autor wszystkie „niewdzięczności", których carowie: Aleksander I., Mikołaj I. i Aleksander II. doznali od Polaków za swą dobroć i ustępstwa w guście sławnego „*Point de rêveries*".

Na szczęście zmieniły się na lepsze czasy za rządów „mużyckago carja" Aleksandra III. Ile smutnych wspomnień łączy się dla nas z tą ponurą postacią, — przypominającą mimowoli Filipa II. z jego rządami w Nidorlandach, tak jak rządy jego zausznika Hurki do smutnej pamięci Alby porównaćby można, — tego nie jest w stanie odczuć pokurcz galicyjski z *Hałyczanyna*, z rozkoszą pobrzękujący łańcuchem i wzdychający istotnie, jak pokurcz, do obroży.

Ale w każdem zamierzonem łotrostwie musi wyleść szydło z worka, wylazło ono tedy i z artykułu gaspadina Werhuna. Nie idzie mu bynajmniej o ideę rosyjską i jej „zagrożony" byt, ale poprostu o los czynownictwa, ssącego jak polip biedne Królestwo polskie; boi się o to, aby się ono przypadkiem nie „opolaczyło".

„Oto — powiada — obowiązkowe nauczanie języka polskiego i literatury, nie tyczy się tylko gimnazjastów polskiej narodowości, ale i russkiej, synów bardzo licznego russkiego czynownictwa w Królestwie polskiem. I do dziś nieraz z russkiej strony skarżą się na to, że russkie czynownictwo w polskim kraju polszczeje. A co pocznie biedna Ruś chełmska, która do reszty opolaczoną i straconą będzie dla russkiego narodu".

W konkluzji tego wszystkiego woła Werhun z rozpaczą: „Nie trzeba powstania, nie trzeba Racławic, wielkoduszni „Moskale" i bez tego wszystko oddadzą Polakom!"

Na tem należałoby zamknąć jeremiady *Hałyczanyna*, wstrętne, jak mało które warknięcie na Polaków z moskalofilskiego obozu. Jak głęboko musi być w tych sprzedawczykach własnego narodu zakorzenioną wściekłość do Polaków, gdy nawet tak małe ustępstwo, jak nauka ojczystego języka w szkołach, zdolne jest posunąć ich aż do napaści na tych, którzy ich lat tyle żywią ochłapami swego stołu.

Istotnie, nie potrzeba Racławic, bo nie kosy bohaterskie chłopów, ale bizun ekonomski lub kij prosty wystarczy na tego rodzaju pokurczów.

Prezydent izby poselskiej o sytuacji.

Dr. Fuchs, prezydent rady państwa i jeden z przewódców niem. stronnictwa katolickiego, pozwolił się tymi dniami „interwiewować" współpracownikowi *N. W. Journal'u*, oczywiście na temat dzisiejszej sytuacji politycznej w Austrji. Z góry można było powiedzieć, że tego rodzaju doświadczony polityk i parlamentarzysta nie odsłoni przecież kart swoich przed pierwszym lepszym *Szrajbjingelesem* z opozycji (gdyż także *N. W. Journal* należy do jej organów), że przeto, powodowany dobrem wychowaniem, wprawdzie za drzwi go nie wyrzuci, za to jednak odpowie mu co najwyżej nic nieznaczącymi ogólnikami. Tak też w istocie uczynił dr. Fuchs, prawiąc wysłańcowi tej gazety, co następuje:

„Niestety nie jestem w możności, opowiedzieć cokolwiek o zamiarze zwołania konferencji z przewodniczących wszystkich klubów parlamentarnych. Tej wiadomości nie mogę ani potwierdzić, ani zaprzeczyć. Jedno wszelakoż jest pewne: coś musi się stać i stanie się! To nie ulega wątpliwości. Skoro stronnictwa opozycyjne nie chcą wejść z hr. Thunem w rokowania, to dla uruchomienia parlamentu potrzeba wynaleść inną drogę. Lecz środków ku temu nie wolno mi teraz wymieniać. Znacie mnie przecie! Jak wobec każdego innego, tak i wobec dziennikarzy zwykłem mówić prawdę i tylko prawdę. Gdybym jednak chciał w tej chwili powiedzieć prawdę, to musiałbym wyznać rzeczy, co do których związany jestem najściślejszą tajemnicą".

Na pytanie, żali prawdą jest, iż dr. Kathrein w podobnej misji, jak br. Chlumecky, był do cesarza wołany, odpowiedział dr. Fuchs:

„Myślisz pan zapewne, że idzie o nowy gabinet? Na to nie mogę dać odpowiedzi, gdyż nie rozmawiałem jeszcze o tem z dr. Kathreinem. Wszelakoż ta jego audjencja nie była pono dłuższą, gdyż o godz. 10 stanął przed monarchą, a o ½11 rozpoczynało się nabożeństwo żałobne za duszę cesarzowej. Więc czy to obecne powołanie dr. Kathreina miało znaczenie polityczne? Ja przypuszczam, że cesarz przyjął go jako tego, który imieniem ludowego stronnictwa katol. złożył wieniec na trumnie śp. cesarzowej".

Co do wrzekomych różnic w łonie katol. stronnictwa ludowego, zauważył dr. F.: „Wiadomości odnośne są absolutnie nieprawdziwe. Przeciwnie — nigdy przedtem nie istniała u nas pod względem naszych celów politycznych i środków gwoli osiągnięcia tychże, taka jednomyślność, jak właśnie obecnie! Fakt ten raduje mię bardzo".

O znanym programie opozycji, ogłoszonym w czasie Zielonych Świąt, rzekł prezydent: „Byłem jednym z pierwszych, którzy ten program uznali jako nadający się (!?) do dyskusji i jako podstawę do rokowań. Nie taję jednak, że on zawiera parę postanowień wprost niewykonalnych. Z drugiej strony należałoby jeszcze zapytać, czy radykały zadowolą się samem zniesieniem rozporządzeń językowych i czy wobec przedłożenia ustawy językowej nie podjęliby na nowo starej taktyki? Co do terminu zwołania rady państwa, myślę, że to się stanie w połowie października br. Wszelako sytuacja zmienia się codzień, więc być może i w tej mierze wyłoni się inne postanowienie. Komitet egzekutywny prawicy zostanie prawdopodobnie zwołany przez Jaworskiego dopiero na krótko przed otwarciem rady państwa, zatem gdzieś z początkiem października."

Pruska komisja kolonizacyjna.

Komisja kolonizacyjna wydała do końca r. 1898 na budynki publiczne we wsiach kolonizacyjnych 2,404 430 marek i to: na 15 kościołów 534.355 m., na 10 domów modlitwy (Bethäuser) 71.020 m., na 15 domów dla duchownych i 1 dom organistowski 344.180 m., na 88 szkół 1,244.060 m., na 54 budynków na cele gminne (szpitale, szopy na sikawki) 210.815 m. Oprócz tego koszta na wyposażenie kościołów wynosiły 127.440 m., na wyposażenie szkół 42.680 m. Na każdą klasę szkolną przypada najwięcej 80 dzieci. „Ponieważ koloniści więcej dają przesyłek pocztowych, niż chłopi polscy" — jak pisze *Pos. Tageblatt* — przeto zakłada się dla nich agentury pocztowe. W ostatnim roku komisja kolonizacyjna budowała zbory protestanckie w Świniarach, w Konojadku, Laskowie, Lednogórze, Radojewicach i Ryńsku, szkoły w Brudzewie, Bukowcu, Czeluścinie, Dębowejłące, Laskowie, Latalicach, Miąskowie, Orchowie, Owieczkach, Przecławiu, Radojewicach, Wielkim Rybnie, Ryńsku, Tarnowie, Waldowie, Wądzyniu i Wydzierzewicach. — *Pos. Tageblatt* wyliczając to wszystko, podnosi ten fakt, że polskie banki nie zakładają kolonji z równą starannością. — To pismo zdaje się zapominać o tem, że komisja kolonizacyjna ma do dyspozycji setki miljonów marek i ma zapewnioną pomoc wszystkich władz królewskich, cesarskich i komunalnych. Swój artykuł kończy *Pos. Tagebl.* następującem zdaniem: „Należy domagać się tego, żeby władze nadzorcze tylko wtedy zezwalały na parcelację ze strony polskich banków, gdy kupujący rozporządzają kapitałem, odpowiednim wielkości posiadłości rentowej, którą nabywają." To zdanie uzasadnia *Pos. Tagebl.* tem, że niektórzy właściciele takich posiadłości po jednym albo dwóch latach nieurodzajnych nie będą mogli opłacać renty. Zapewne i koloniści po jednym lub dwóch latach nieurodzajnych wyciągaliby ręce do rządu z tą niepłonną nadzieją, że otrzymają obfite wsparcie, któregoby im pewnie nie odmówiono.

Toasty cesarza Wilhelma.

Prasa niemiecka omawia szeroko toasty, wygłoszone przez cesarza Wilhelma w Sztutgardzie i Strasburgu. Jak już z telegramów wiadomo, w Sztutgardzie na toast króla wirtemberskiego odpowiedział cesarz Wilhelm, że „monarchowie na czele ludów są jedyną podporą dla tronów i ołtarzy, religji i dobrych obyczajów przy końcu XIX wieku".

Ustęp ten ma związek z tem, co cesarz powiedział w Strassburgu, a mianowicie, zwracając się do duchowieństwa, rzekł: „W dzisiejszych niespokojnych czasach, w chwili, kiedy duch niewiary szerzy się po krajach, jest najlepszym puklerzem i obroną dla kościoła — ręka cesarska i herb cesarstwa niemieckiego".

Otóż jeden i drugi wyjątek z toastów jest, zdaniem niektórych dzienników, odpowiedzią na pewne manifestacje wiecu katolików niemieckich w Nisie, „gdzie kardynał Kopp zapewniał, że papież jest najpotężniejszym ze wszystkich książąt panujących".

Prasa katolicka reaguje też na strasburski toast cesarski, a *Germania* i *Köln. Volks Ztg* zgodnie stwierdzają, że kościół katolicki w ręce cesarskiej i w herbie cesarskim nigdy nie upatrywał i upatrywać nie będzie jedynego puklerza i jedynej dla siebie obrony

Germania domaga się przy tej sposobności zniesienia raz wreszcie ustawy o wydaleniu OO. Jezuitów z Niemiec.

Charakterystycznem jest, że i dzienniki ultrakonserwatywne, jak *Kreuts-Ztg* i *Reichsbote*, krytykują przytoczony wyżej ustęp z toastu cesarskiego, wygłoszonego w Strasburgu. Wraz z dziennikami katolickimi zaznaczają, że podporą kościoła są przedewszystkiem odwieczne prawdy Boże.

Zagraniczna prasa katolicka, a mianowicie też francuska, również nieprzychylnie wyraża się o toastach cesarskich.

Egzamina pisarzy gminnych.

Po odbyciu pierwszego, czteromiesięcznego kursu dla pisarzy gminnych, odbyły się w dniach od 1 do 9 b. m. w wydziale krajowym egzamina kwalifikacyjne kandydatów na pisarzy gminnych.

Na kurs przyjętych było 55 kandydatów, z tych 1 nie zgłosił się wcale, 8 wystąpiło z kursu, a 46 ukończyło kurs i poddało się egzaminowi. Wynik ostateczny egzaminu jest następujący:

Stopień celujący otrzymało 8 kandydatów: Mikołaj Iwaniczuk z Kozłowa pow. śniatyńskiego, Jan Kabszij z Kurzan pow. brzeżańskiego, Piotr Krasoń ze Zbydniowa pow. tarnobrzeskiego, Wojciech Kudła z Wesołej pow. brzozowskiego, Adam Laurynów z Uherzec pow. gródeckiego, Michał Matlak z Turki; Józef Terlecki z Gwoździca starego pow. kołomyjskiego, Mikołaj Tymiak z Bndyłowa pow. śniatyńskiego.

Stopień bardzo dobry otrzymało 11 kandydatów: Piotr Ciechański z Wojkowej pow. nowosądeckiego, Józef Dołyniuk z Pańkowej pow. brodzkiego, Edmund Hampel z Kryłosa pow. stanisławowskiego, Piotr Małaszczak z Lityni pow. drohobyckiego, Józef Mietelski z Zakliczyna pow. brzeskiego, Franciszek Olszowski z Mszany dolnej pow. limanowskiego, Bazyli Prokopow z Rolowa pow. drohobyckiego, Jan Stelmachowicz z Bohorodczan, Jan Zahajewicz z Tuczap pow. jaworowskiego, Marjan Żabski z Sokołowa pow. podhajeckiego, Jan Żyłka z Bożanówki pow. sanockiego

Stopień dobry otrzymało 16 kandydatów: Jakób Czaja z Koropca pow. buczackiego, Franciszek Furtek z Gorczyc pow. jasielskiego, Grzegorz Harkawy z Żelechowa wielkiego pow. kamioneckiego, Makary Hatalak z Laszek pow. jaworowskiego, Jan Hübner z Olejowa pow. złoczowskiego, Jacek Andruch z Podzwierzyniec pow. rudeckiego, Jan Jaruszewski z Horodenki, Władysław Kochmański z Niska, Jan Lempart z Zachełuma pow. wadowickiego, Piotr Michajłów z Kupcza pow. kamioneckiego, Mixon Paroboczy z Jabłonówki pow. kamioneckiego, Jan Piątkiewicz z Pawłosiowa pow. jarosławskiego, Michał Picho z Wojutycz pow. samborskiego, Jan Samborski z Zabłotowa pow. śniatyńskiego, Onufry Szewczuk z Jacowicz pow. zborskiego, Grzegorz Zieliński z Rakobut pow. kamioneckiego.

Postęp dostateczny otrzymało 11 kandydatów: Jan Biłyk z Komarosza pow. trembowelskiego, Oleksa Bułka ze Skwarzawy pow. złoczowskiego, Sawa Feczan ze Szlachtowej pow. nowotarskiego, Jan Jarycz z Błejowa pow. doliniańskiego, Ludwik Kalnski z Ciejowic pow. krakowskiego, Teodor Kozak z Hureń pow. stryjskiego, Michał Lalka z Rohatyna, Jędrzej Mróz z Męcinki pow. krośnieńskiego, Karol Prokopowicz z Broniowa pow. tarnopolskiego, Leon Samborski z Tołszczowa pow. lwowskiego, Czesław Tabiński z Moszczenicy pow. gorlickiego.

Rozdanie świadectw uczestnikom kursu nastąpi w czwartek w południe.

Listy z kraju.

Złoczów 11 września. *(Pomnik Mickiewicza).* Komitet wykonawczy budowy pomnika mickiewiczowskiego wspólnie z reprezentacją miejską powziął ostateczną uchwałę co do oznaczenia dnia uroczystości odsłonięcia pomnika, oraz programu obchodu, który odbyć się ma 20 bm. t. j. w dzień świąteczny ruskiego obrządku, ażeby tak Rusini, jakoteż młodzież szkolna mogli wziąć czynny udział w tej uroczystości narodowej.

Pomnik, ustawiony w ogrodzie miejskim u wylotu dwóch głównych ulic, wykonany starannie przez artystę rzeźbiarza p. Dykasa, jakkolwiek nie imponuje swoim rozmiarem, stanie jako pierwsza prawdziwa ozdoba starożytnego grodu Sobieskich, za co komitetowi budowy, który się godnie wywiązał ze swego zadania i dołożył wszelkich możliwych starań

---

(9)

ARWOR.

LICYTANCI.

(SZKICE Z ŻYCIA).

Wracałem do domu nieswój. Przed kamienicą, w której mieściła się kancelarja jednego z adwokatów, ujrzałem gromadkę żydów. Kilku z nich miało obwiązane chustkami głowy. Przyszło mi na myśl, że to może licytanci biednego Marka. Zbliżyłem się pod pretekstem zapalenia papierosa.

— Pozwoli kupiec ognia? — spytałem najbliższego.

— Niech pan pali — odrzekł, podając mi ośliniony kawałek cygara.

— Nad czem panowie tak radzą? Coś się widać stało? Bijatyka czy co? — spytałem dalej, pokazując na przewiązane głowy.

— Rozbój! zwyczajny rozbój!

Udałem przestraszonego.

— Napadnięto kupców w nocy? Złoczyńcy?

— Nie.. tylko biła licytacja z awanturą.

— Nie rozumiem...

— Szewc rozbójnik zrobił gwałt, czynną obelgę!... Mi byli już u doktora po świadectwo, a teraz do adwokata. Trzeba raz takie gwałtowniki oduczyć rozbójnictwa.

— Nie wiedziałem, że licytacja to taki niebezpieczny interes. Pocóż się panowie narażacie? Czy nie lepiejby było wziąć się do czego innego?

— Po co? Czy to handlować nie wolno? czy to grzech? — wybuchnął z oburzeniem. — Po co mi mamy ustępować!?... Niech lepiej taki zbój posiedzi.

— Zresztą to był pierzynkowy interes — dorzucił w formie objaśnienia jeden.

— Pierzynkowy? A cóż to ma do bójki?

— Pan się dziwi? Proszę pana, z pierzem to zawsze bywa feler! Pan nic zna prosty naród?... to same grubiany! Dla niego poduszka, pierzynka, to jak brylant! On się będzie bił, a nie da sprzedać...

— W takim razie bezpieczniej może nie kupować...

— Kiedy zarobek dobry jest.

Odważny lud.

V.

„Pamiątka".

Przepłakała noc całą; rano odwiozła matkę, niewidomą staruszkę, do znajomej emerytki i wróciwszy do szczupłego mieszkania oczekiwała na to nowe nieszczęście, które po tylu innych przyjść miało.

Przedwcześnie podbrużdżone oczy panny Jagłowskiej patrzyły smutnie na domowe sprzęciki, pozostałość z dawnych, lepszych czasów; myśl odbiegła wspomnieniem.

...Dworek wiejski. Lipy i brzozy przed domem; ogródek pełen kwiatów. Pamięta jak przez mgłę. Pomiędzy dwiema lipami huśtawka; nieboszczyk ojciec nieraz ją na niej bujał. Tak im dobrze było wtedy we troje! Potem przyszły nieszczęścia: najpierw choroba ojca i śmierć... a potem jeszcze grom bolesny uderzył... Matka straciła wzrok... Nie było komu zająć się gospodarstwem, przyszły lata ciężkie dla rolników. Opiekunowie radzili sprzedać Dąbrówkę, matka opierała się. Tam był grób ojca... Aż nareszcie nie było rady. Wierzyciele nacisnęli. I oto nadeszła bolesna chwila porzucenia rodzinnego gniazda. Dąbrówkę sprzedano przez licytację. Zaledwie na pokrycie długów starczyło. Miała wtedy lat siedmnaście... Wyjechały obiedwie z matką do Warszawy. Z całego majątku zostało tylko trochę mebelków. Trzeba było zarabiać na życie. Umiała nieźle po francusku, grała na fortepianie; mówiono, że gra bardzo pięknie. Jakże szczęśliwą była, kiedy pierwszy raz wracała z lekcji z zarobionemi kilkunastoma rublami! Dwa złote za godzinę. Miała pięć godzin dziennie: jedną u kupca na Lesznie, drugą u mieszkających na Wspólnej kapitalistów, trzecią aż na Marjensztadzie w domu pewnego fabrykanta i jeszcze dwie na Pradze u urzędnika kolejowego. Więcej dostać nie mogła, zresztą chodzenie zajmowało jej dużo, bardzo dużo czasu. Czasem wypadło siąść w tramwaj, żeby się nie spóźnić... Dziękowała Bogu i za to. Żyło się jakoś. Matka, przebolawszy poniesione straty, przywykła do skromnej izdebki na trzeciem piętrze. Tylko te oczy, te biedne oczy! Nie dość, że nie patrzyły na świat Boży, ale i bolały niekiedy bardzo. Zamglone źrenice zachodziły krwią, powieki puchły. Może z mieszkania; w murach zawsze była wilgoć. Pewnego razu obudziła się staruszka ze strasznem strzykaniem w całem czole. Oczy zagnoiły się krwawo. Nie chciała lekarza „Koszt duży, dziecko"... — mówiła. Z trudnością namówiła matkę. Przybyły specjalista orzekł potrzebę operacji. Wzroku straconego nie wrócił, ale niejaką ulgę sprowadził. Staruszka nie cierpiała już więcej, tylko, że odtąd ogarnęła ją ciemność jeszcze czarniejsza. Dawniej w dzień jasny, lub przy świetle lampy, rozpoznawała chociaż kształty, jak cień; wszędzie sama trafić mogła, w każdy kącik: i do biurka i do szafki gdańskiej i do starego kurantowego zegara... dotknęła dłonią wskazówek... wiedziała która godzina... pociągnęła za zwieszający się z boku sznureczek zielony... zegar dzwonił lub wygrywał piękne melodje... polonezy, marsze i tę ulubioną przez nieboszczyka męża piosenkę: „Tam na błoniu błyszczy kwiecie".

A i Jadzię swoją widziała. A teraz? Ale nie żaliła się, bo pocóż biednej dziewczynie zakrwawiać serce.. Owszem mówiła, że teraz znacznie jej lepiej... Poczciwa matuchna!

I znowu płynęły dni i tygodnie, ale już nie tak spokojnie, jak przedtem. Na kurację zaciągnęła dług. Żydówka mieszkająca w tej samej kamienicy nastręczyła jej jakiegoś starozakonnego kapitalistę... A najgorzej, że przez dwa tygodnie blisko nie mogła chodzić na lekcje... straciła nawet jedną... państwo ze Wspólnej zgodzili inną nauczycielkę... Miała teraz znacznie mniej pieniędzy, a tu dług trzeba było spłacać. Kapitalista z początku grzeczny, przysyłał teraz grubiańskie listy, grożąc sądem. Z początku od ust sobie odejmując, po każdym takim liście, posyłała parę rubli. Sprzedała półjedwabną sukienkę i nowiuteńki żakiecik. Potem nie było już co sprzedawać... I oto jednego dnia odebrała wezwanie do sądu. Potem przyszedł komornik z wyrokiem i spisał rzeczy. Kapitalista sam szacował. Szczęściem, że matki nie było w domu. Jakby przeczuciem wiedziona zaprowadziła matkę do znajomej emerytki.

Oczy panny Jagłowskiej zaszły łzami.

Dziś właśnie miała się odbyć sprzedaż.

Westchnęła. I jej żal było drogocennych pamiątek... tych palisandrowych mebelków, gdańskiej szafy, biurka... Ale najbardziej chodziło jej o matkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

aby zebrać w ciągu roku odpowiednie na ten cel fundusze, należy się wyraz publicznego uznania a od tutejszych mieszkańców prawdziwa wdzięczność.

Ottynja 8 września. *(Pożegnanie. — Wścieklizna).* Zeszłego tygodnia żegnano w tutejszem kasynie bankietem sekretarza sądowego p. Gielitowicza, który z awansem przeniesiony został na naczelnika sądu do Brzozowa, tudzież ks. wikarego Romualda Obuchowicza, przeniesionego do Koropca.

Od tygodnia panuje wścieklizna u psów. Pies weterynarza p. Dobrzańskiego, pokąsał kilka innych psów, a następstwem tego było pokąsanie 9 ludzi, z których zaledwie dwoje odjechało do Krakowa na klinikę dra Bujwida, a co do reszty żadnych kroków dotychczas nie poczyniono. Wieczorem niebezpiecznie przejść ulicą i dlatego panuje tu ogólny postrach między mieszkańcami.

Kamienie śpiewające.

W czasopiśmie francuskiem *Journal de voyage* znajdujemy następującą ciekawą notatkę o kamieniach śpiewających.

Wszyscy wiedzą z historji, że posąg kamienny Memnona wydawał „harmonijne dźwięki", gdy był oświetlony promieniami słonecznemi. Jeden z faraonów egipskich wystawił ten posąg, rozmiarów kolosalnych, ku upamiętnieniu owego panowania na piaskach pustyni. W 27 roku przed naszą erą trzęsienie ziemi sprawiło, że część górna kolosu odpadła i stoczyła się na piasek. Okazało się wtedy, że głowa dumnego władcy wykuta była, jak i reszta posągu, z kamienia, złożonego z części metalicznych i kryształów, czyli t. z. fonolitu, znanego dobrze Chińczykom, a potem Egipcjanom i Grekom. W ciągu nocy kamień nasycał się wilgocią, która pod wpływem pierwszych promieni palącego słońca zmieniała się w parę i wywoływała we wnętrzu kolosu drgania głosu, tworzące akordy harmonijne w pewnych odstępach czasu.

I inne jeszcze wytwory sztuki posiadały podobną własność. Wspominają szczególnie o starożytnym kościele w le Vélay, w którym podmurowanie, złożone z kamienia białego i czerwonego, tworzyło prawdziwe organy, odzywające się pod wpływem ciepła słonecznego głosem harmonijnym.

Nie będziemy tu mówili o tych skałach podziurawionych jamami i pieczarami, w których wiatr wygwizduje najdziwniejsze melodje; jest to zjawisko powszechnie znane i takie skały śpiewające są również powszechne, jak np. kominy śpiewające podczas dni słotnej jesieni. Zjawisko to tłumaczy nam po prostu fizyka i nie jest ono w niczem zależnem od natury i budowy wewnętrznej skały. Nas interesuje muzyka, która rodzi się w samej substancji kamienia i wypływa z jego wewnętrznej struktury. Zagadkę tych dźwięków tłumaczy nam sama istota kamienia.

Fonolity, czyli kamienie dźwięczące stanowią rodzaj skał wulkanicznych, składających się z feldszpatu i krzemianu glinu. Mają one strukturę nader dziwną, sprzyjającą wytwarzaniu się zdolności muzykalnych. Pełno w nich mianowicie jamek i rurek, ukrytych w granulacji samej kamienia, które tworzą formalne organki. W rurkach tych gromadzi się wilgoć, która pod wpływem ciepła zmienia się w parę i wędrując po przewodach wewnętrznych, wywołuje drgania harmonijne oraz świszczenie, jak w świstawce lokomotywy. Jest to ta sama symfonja, jaka wygrywała po wschodzie słońca kolosalna figura Memnona na rozpalonych piaskach pustyni Libijskiej. Zdaje się zaś, że w muzykalnych talentach fonolitów odgrywa też i pewną rolę rozwijający się w cząstkach metalicznych prąd elektryczny. W niektórych okolicach kamienie takie nazywają także „kamieniami syczącymi", ponieważ kamienie produkują istotnie coś w rodzaju syczenia, jak, gdy soda gotuje się w naczyniu.

Kamienie śpiewające są dość rzadkie, spotkać je zaś można przedewszystkiem w krajach podzwrotnikowych, gdzie, rozgrzane palącem słońcem, wydają dziwne dźwięki, nawet podobne do monotonnej skargi. Szczególnie często znaleść je można w Kordyljerach w Ameryce. W Europie kamienie brzęczące znajdują się w Owernji, w Alpach berneńskich, gdzie wieńczą szczyty niektórych skał. Wreszcie kilka podobnych eglomeratów mineralnych znajduje się w Niemczech i w górach czeskich.

Gdy tedy podczas wieczorów jesiennych usłyszysz, czytelniku, monotonną skargę twego kominka i wsłuchasz się w szum rozgwarzonych drzew, pomyśl sobie, że śpiewa nietylko wiatr i drzewa, lecz, że są także kamienie śpiewające.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Czwartek 14 września.

Teatr hr. Skarbka: „Miejsca kobietom", krotochwila. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Czwartek 14. Podwyższenie św. Krzyża. Wschód słońca o godzinie 5 minut 42, zachód o godzinie 6 minut 8.

Wiadomości osobiste. W majątku swym Poturzycy koło Brodów zachorował obłożnie Włodzimierz hr. Dzieduszycki (założyciel muzeum im. Dzieduszyckich). Przy łożu chorego bawi prawie cała rodzina.

W kwestji książek szkolnych. Z skromnem zapytaniem do sfer kompetentnych zwracają się rodzice dziatwy uczęszczającej do szkół ludowych, czy da się to pogodzić z pojęciem wzorowego szkolnictwa, o którem wiele się mówi i pisze, że w dwa tygodnie po rozpoczęciu roku szkolnego niektórych podręczników dla szkół ludowych nie ma jeszcze do nabycia w księgarniach, bo są dopiero w druku.

Gdzieindziej tak zwykle bywa, że książki szkolne czekają na dziatwę, u nas widocznie inaczej. Całkiem słusznie!

Rada szkolna okręgowa miejska wydała następujące obwieszczenie:

W skutek przeprowadzonej organizacji szkół wydziałowych w mieście Lwowie trwa w myśl art. 3 ustawy z dnia 23 maja 1895 obowiązek uczęszczania dzieci do szkoły przez lat siedm.

Ze względu jednak na stosunki miejscowe przyznała rada szkolna krajowa reskryptem z dnia 18 sierpnia 1898 l. 20.109 na podstawie końcowego ustępu wyżej powołanego artykułu ustawy, uwolnienie od obowiązku uczęszczania do szkoły ludowej we Lwowie w siódmym roku nauki dla dzieci pewnych przedmieść lwowskich, a mianowicie:

I. Co do chłopców dla rejonów położonych w pobliżu szkół 6-klasowych im. Konarskiego, im. Czackiego, im. św. Marcina, im. Staszica, tudzież szkoły im. Antoniego.

A zatem uwolnieni będą od szkoły w siódmym roku nauki chłopcy zamieszkali:

a) w zachodniej części miasta Lwowa, odgraniczonej linją, ciągnącą się od północnego zachodu począwszy od ulicy Na Błonie wzdłuż Kościopalnej, Gródeckiej (od Kościopalnej do Szumlańskiego, św. Teresy, ul. Na Bajkach i ul. Murarskiej (na Nowym świecie);

b) w północno-wschodniej i wschodniej części miasta na zachód od linji, oznaczonej ul. Szpitalną, placem Gołuchowskich, ul. Teatralną, Skarbkowską, Podwalem, placem Cłowym, ulicą Piekarską św Piotra i Pohulanką.

II. Co do dziewcząt, obowiązywać maj powyższe rejony z tą różnicą, że w rejonie szkoły żeńskiej imienia Czackiego, która jest szkołą wydziałową, tj. w części miasta odgraniczonej ulicą Szpitalną, placem Gołuchowskich, ulicą Żółkiewską i Zamarstynowską, obowiązywać ma siedmioletni obowiązek uczęszczania do szkoły.

Poprawcze egzamina dojrzałości w seminarjach nauczycielskich rozpoczną się w następujących terminach:

a) W seminarjach męskich: w Krakowie dnia 2 października 1899, we Lwowie dnia 11 września, w Krośnie 2 października, w Rzeszowie 5 października, w Samborze 22 września, w Sokalu 27 września, w Stanisławowie 18 września, w Tarnopolu 5 października, w Tarnowie 9 października;

b) w seminarjach żeńskich: w Krakowie dnia 30 września, we Lwowie 15 października, w Przemyślu dnia 21 września.

We Lwowie i w Krakowie rozpoczną się w tych samych terminach także całkowite egzamina dojrzałości tych kandydatek i kandydatów, którzy otrzymali pozwolenie przystąpienia do egzaminu dojrzałości w terminie jesiennym.

Egzamina kwalifikacyjne nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych pospolitych i wydziałowych odbędą się przed komisjami egzaminacyjnemi w Krakowie, Tarnowie, Przemyślu, Samborze i Tarnopolu w terminach, które odnośne dyrekcje komisyj egzaminacyjnych ogłosiły. Termin rozpoczęcia egzaminów kwalifikacyjnych do szkół pospolitych w Sokalu odroczono do dnia 25 września.

Termin rozpoczęcia egzaminów kwalifikacyjnych przed komisjami egzaminacyjnemi we Lwowie, w Rzeszowie i w Stanisławowie odroczono ze względu na zmiany, które mają w składzie tych komisyj nastąpić, aż do dalszego zarządzenia.

Czwarta częściowa kraj. konferencja nauczycielska odbędzie się we Lwowie dnia 14, 15 i 16 bm. pod przewodnictwem inspektora p. B. Baranowskiego. Wezmą w niej udział reprezentanci szkolnictwa ludowego i seminarjów naucz. z 6 północnych okręgów kraju, od cieszanowskiego do kamioneckiego i z 13 południowych okręgów od stryjskiego aż do śniatyńskiego.

Sprawozdanie Związku drukarzy za r. 1898 ukazało się już w szacie drukowanej. Daje ono równocześnie pogląd na ogólną działalność stowarzyszeń związkowych od czasu ich założenia. Zwraca zwłaszcza uwagę na groźnego konkurenta ręcznej pracy zecerskiej w przyszłości, tj. „maszynę do składania."

Nie licząc setek tysięcy, które w ciągu lat w drodze dobrowolnych datków złożone zostały na organizację, agitację i dla uzyskania korzystniejszych warunków pracy, dalej na spieszenie z pomocą potrzebującym takowej robotnikom innych zawodów, złożyli zorganizowani austrjaccy towarzysze drukarscy i odlewacze czcionek w stowarzyszeniach swoich olbrzymie sumy, a mianowicie wynosiły przychody wszystkich 15 stowarzyszeń zł. 4.436.323·39, wydatki zł. 3.797 849·95½, co stanowi ogólny obrót zł. 8 335.073·34½.

Ogólny stan majątku wynosi zł. 593 165·76, w czem wzrost za rok 1898 zł. 46 307·67½.

Z krótkiego przedstawienia sprawozdania widocznem jest, że w szeregach drukarzy panuje świeże, pulsujące życie i że wszędzie czuwają straże, gdy chodzi o obronę dotychczasowych, lub o ułatwienie nowych zdobyczy.

O rozwoju Związku i o jego świadczeniach znajdują się wyczerpujące daty w części urzędowej i statystycznej. Daty te dowodzą, że czynność Związku nie jest skierowaną na efekt zewnętrzny, ale że dąży on stale do podniesienia stopnia życiowego należących doń towarzyszy zawodowych w każdym kierunku i zbliżenia ich do warunków, godnych człowieka kulturnego. Jeżeli zaś ofiary, ponoszone przez członków dla Związku, są znaczne, to wyniki jego pracy sowicie je wynagradzają, jak świadczy wydane jego sprawozdanie.

Warunki przyjęcia do akademji weterynarji we Lwowie. Do przyjęcia na zwyczajnego słuchacza studjum weterynaryjnego wymaganem jest, świadectwo złożonego pomyślnie egzeminu dojrzałości w jednej z państwowych szkół średnich, (gimnazjum lub szkoła realna). Kurs trwa 4 lata. Wpisy zaczną się z dniem 1 października b. r. i trwać będą do 8 października. Wpisowe wynosi 5 zł., czesnego się nie opłaca. Przy wpisie przedłożyć należy świadectwo dojrzałości z gimnazjum lub szkoły realnej i metrykę (świadectwo urodzenia). Kandydaci, którzy w ubiegłym roku szkolnym nie uczęszczali do żadnego publicznego zakładu, winni oprócz powyższych dokumentów przedstawić świadectwo moralności.

Spółki Raiffeisena. Wydział krajowy ukończył już organizacyjne i przygotowawcze czynności do podjętej przez kraj na podstawie tegorocznych uchwał sejmowych akcji w celu popierania rozwoju i działalności Spółek Raiffeisena. W tych dniach właśnie wyszła z druku równocześnie w polskim i w ruskim języku broszura, która mieści w sobie „Pouczenie o zakładaniu Spółek oszczędności i pożyczek pod Patronatem Wydziału krajowego" wraz z dodatkiem zawierającym uchwalone przez wydział krajowy wzorowe statuta dla Spółek z nieograniczoną i z ograniczoną poręką. instrukcję o wykonywaniu Patronatu wydziału krajowego nad Spółkami i przepisy o pożyczkach z ustanowionego w tym celu funduszu pożyczkowego. Równocześnie wydane zostały w obu krajowych językach wszystkie formularze i wzory, potrzebne przy zawiązywaniu i dalszej działalności Spółek. Wreszcie zorganizował wydział krajowy osobne „Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek" powierzając jego kierownictwo dr. Franciszkowi Stefczykowi, jako swojemu referentowi fachowemu dla Spółek Raiffeisenowskich. Biuro to, będąc organem wydziału krajowego, podlega szefowi III departamentu; dla ułatwienia wszakże sprężystej działalności, przyznał wydział krajowy biuru Patronatu prawo bezpośredniego korespondowania ze stronami w granicach osobną instrukcją określonych.

Korespondencje zatem w sprawach odnoszących się do Spółek Raiffeisenowskich należy adresować wprost do „Biura Patronatu dla spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie".

Z chwili. Nareszcie się słońce ulitowało nad nami. A był już najwyższy czas na to. Galicję całą, a zwłasza wschodnią rozmoczyło w niemożliwy sposób. Chwilami zdawało się, że niebo chce Lwów nasz w akwarjum zamienić. Lecz wszystko ma swój koniec; zapowiada się dłuższa pogoda.

Trzeci sezon, jesienny, tym wszystkim, którzy serję niedobitków po uzdrowiskach reprezentują, powinien się stanowczo udać. Ze wszech stron donoszą, że pogoda przepiękna I słusznie. Przecie to całą naszą dumą jest wobec krajów, gdzie „cytryna dojrzewa", że mamy taką naszą cudnie pogodną i łagodną jesień polską z babiem latem, s umem sadów, przepełnionych owocem i rankami nieco chłodnemi, ale pięknemi, jak sam czar...

Dwa ciemno-siwe konie chłopskie, dobrze odżywione, jeszcze od 8 sierpnia przytrzymuje u siebie wieśniak w Ożydowie ad Złoczów; gotów je wydać właścicielowi, jeżeli ten swe prawa własności należycie wylegitymuje.

O pomstę do nieba wołającym jest stan obecny ul. Ścieżkowej. Nakrytej Pełtwi nie myśli magistrat brukować, więc też ziemia grząska zmieniła się w formalne roztopy, wśród których biedne koniska, zmuszone tędy przewozić kamienie czy cegły, brnąć muszą po sam pas. Przez cały dzień boży też na ulicy Ścieżkowej panuje istne piekło. Przeklinania zrozpaczonych woźniców, ich natarczywe „wiokanie" i kwiczenie męczonych zwierząt dokuczyły już do niemożliwego stopnia okolicznym mieszkańcom. Policja codziennie zasypywaną jest doniesieniami stójkowych na temat dręczenia zwierząt a odnośny komisarz widzi, że i najsilniejszy koń tu nie poradzi wobec takich roztopów. Doprawdy, że obojętność magistratu wobec podobnego stanu rzeczy jest tu potwornie karygodną. — Chyba nasza notatka powinna odnieść zamierzony skutek.

Przytrzymanie zbiega-złodzieja. U złotnika Robschnitza przytrzymano wczoraj Bazylego Szymańskiego. Wyrostek ten zbiegł ze służby z dworu p. Hieronima Sobańskiego w Sumówce na Podolu, zabrawszy swemu panu pieczątkę szlachecką krwawnikową z rękojeścią rubinową, nadto laskę hebanową ze srebrną rękojeścią itd. Sprytnego Bazylka zamknięto do aresztu śledczego w chwili, gdy chciał te przedmioty sprzedawać.

Zamknięto Wajdycza Franciszka notowane już kilkakrotnie indywiduum za to, iż z drugim swym towarzyszem wdarł się nocą przez okno do sługi Tekli Kaczkowskiej przy ul. św. Piotra l. 27 i począł stamtąd wynosić różne rzeczy. Schwytany poszedł pod klucz, zaś jego wspólnik zdołał umknąć.

Ostrzeżenie. Kręci się po domach obecnie zwłaszcza w godzinach rannych, kiedy największy ruch jest ze sprzątaniem, mały 13 lub 14-letni chłopak żydowski — wątły — brunet, o bladej twarzy. Wkręca się pod różnymi pozorami do kuchni, pokojów a zwłaszcza sypialni, i porwawszy stamtąd, co mu pod rękę wpadnie, zmyka. Szczególnie poluje na srebrne lub złote zegarki, papierośnice i pugilaresy. W ten sposób poniósł już szkodę w ostatnich dniach dr. Hahn, Mikuli (junior) i w. i.

Ruch wszelkich pociągów jest od 12 b. m. wstrzymany na 36 godzin na szlaku Borszczów-Iwanie puste, a to z powodu uszkodzenia toru.

Z powodu uszkodzenia nasypów przez nawalnicę, ruch pociągów między stacjami Teresin Skała został od 12 bm. na przeciąg 2 dni przerwany.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Złoczowie odbędzie się d. 20 bm. o godz 10 rano.

Pruska bezczelność Zbieracze kart korespondencyjnych ilustrowanych, powinni uważać, co kupują. Nadesłano nam dziś jedną taką kartę, wydaną w Berlinie, na której figuruje stado nierogacizny, ubrane w konfederatki. — Pod tym samym adresem zwracamy się do naszych kupców, aby uważali, co zamawiają.

Zabójstwo. W Brodach trzech przyjaciół: kucharz, murarz i kominiarz zabawiali się wesoło przy piwie. Ożywiona zabawa, podsycana obficie napojem Gambrynusa, zamieniła się w bójkę, która skończyła się tragicznie. Oto murarz Bąkowski bijąc się z kucharzem Bilszkiem, wyciągnął nóż i pchnął nim w piersi Bilszka, który trafiony w serce padł trupem na miejscu. Bąkowskiego aresztowano i osadzono w więzieniu śledczem.

Morderstwo i awantura. W Dolinie zdarzył się w sobotę następujący wypadek: Majster murarski Burmos i czeladnik jego Paczkowski zaczepili na ulicy dorożkarza Sternberga, żyda, który im nie chciał ustąpić z drogi. Gdy Sternberg mimo wezwania pijanego Burmosa, nie ustępował, Burmos dobył ostrego noża, z 15-centymetrowem ostrzem i pchnął go Sternbergowi w serce; Sternberg padł na miejscu trupem, osierocając sześcioro małych dzieci. Na widok tej sceny zbiegł się natychmiast tłum ludzi; Burmos już był uciekł, więc złapano Paczkowskiego, zbito go niemiłosiernie i odniesiono do urzędu gminnego. Burmos skrył się w pobliskim sklepie Pisarskiego, skąd tylnemi drzwiami uciekł do domu. Tłum więc zbombardował sklep, ale ustąpił, przekonawszy się, że Burmosa tam nie ma. Żandarm znalazł go w domu, siedzącego w beczce z gipsu. Okuł go więc w kajdany i odstawił do sądu.

Pożary. Dnia 7 bm. wieczorem podczas burzy piorun uderzył na zachodni kąt Kańczugi w dom Markiewicza i stodołę. Zniszczył 10 zabudowań, prócz stodół i stajen. Zgliszcza tleją do dzisiaj. Szkodę liczą na zwyż 15 tysięcy.

W powiecie dąbrowskim wybuchł straszliwy pożar w rozmaitych miejscowościach 7 bm. wskutek uderzenia piorunów. Burza była tak silną, że przed nią wszystko padało, a ulewny deszcz był tak straszliwy, że zdawało się, iż zaleje wodą całą tę okolicę. Spaliły się w Kłyżu wszystkie gumna ze stertami zboża i siana i wszystkie stodoły. W Djamencie spłonęły stodoła ze zbożem i stogi na gumnie ze zbożem i paszą. P. Franc. Kisielewski, dzierżawca z Djamentu pośpieszył z całą siłą swemu sąsiadowi do Kłyża z pomocą, by gasić pożar, gdzie w budynki kilkakratnie piorun uderzył. Zaledwie przybył p. Kisielewski, a tu naraz donoszą, że jego dobra w Djamencie pali piorun. Dalej spaliło się w Dąbrowie parę domów. W Brniku także i w Żelazówce po kilka domów się spaliło od piorunów.

Dnia 8 bm. wybuchł pożar w Dzikowcach i zniszczył 4 zagrody włościańskie.

Wylewy. Z Austrji niższej i wyższej donoszą o wylewach. Wskutek ciągłych deszczów wezbrały rzeki, wystąpiły z brzegów i zalały dolne części Ischlu, Ebensee i Gmunden. Między Ischlem a Ebensee komunikacja kolejowa i drogowa przerwana. Gościniec rządowy w części zniszczony.

Wiedenka również silnie wezbrała i grozi wylewem.

Mały bohater. W Eisenstadt odbyło się onegdaj uroczyste wręczenie srebrnego krzyża zasługi 13 letniemu uczniowi szkoły realnej Emilowi Gaemerdachowi, który uratował dwóch ludzi od utonięcia.

Piorun uderzył w nocy z soboty na niedzielę w namiot wojskowy na polach Miskolcza, gdzie odbywały się manewry. W namiocie spoczywało 20 żołnierzy. Dziesięciu z nich odniosło ciężkie porażenia, skutkiem których czterech żołnierzy już zmarło.

Znany miljoner amerykański Korneli Vanderbildt umarł w Nowym Jorku.

Krajowa wytwór.-handl. Spółka przyborów szkolnych we Lwowie. Wczoraj zabrała się znowu dyrekcja na obrady, zmierzające do zrealizowania celów „Spółki" Po zdaniu sprawy z czynności ze stanu kasowego przez p. Budzanowskiego, który przez cały ten czas gorliwie spełniał agendy dyrektora, uchwalono ukończyć rokowania z krajowemi fabrykami, a nadesłane oferty producentów atramentu, bloków patentowanych, rysownic nowego systemu, farb itp. oddać znawcom do zbadania. Otworzono też kancelarję ze stałym personalem biurowym i postanowiono jeszcze w tym tygodniu zwołać radę nadzorczą, członków zaś zaprosić na ogólne zgromadzenie w pierwszych dniach października.

Pożar w magazynie kwiatów i przyborów szkolnych Chaji Schaff na pierwszem piętrze na rogu ul. Trybunalskiej, wybuchł wczoraj o godz. 9 wieczorem. Przyczyną była porzucona nieostrożnie zapałka. Powstały ogień zlokalizowała wezwana natychmiast straż pożarna. Szkoda wynosi zaledwie kilkanaście guldenów.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj o godzinie 5 po poł. skoczył w zamiarze samobójczym z dachu realności jednopiętrowej przy ul. Zielonej l. 19 foryś, kapitana obrony krajowej Karsa, nazwiskiem Wasyl Schulz. Silnie potłuczonego odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala wojskowego. Powodem rozpaczliwego kroku ma być sekatura w służbie.

Głuchoniemego przejechano wczoraj na ul. Szpitalnej. Biedaczysko dostał w bok dyszlem, a powalony na ziemię, doznał licznych kontuzyj. Opatrzyło go pogotowie nie tylko na ciele ale i na kieszeni. Głuchoniemy nie podał (naturalnie) nazwiska ani miejsca pochodzenia, z wyglądu jednak był taki biedny, że go nakarmiono i dano parę szóstek do kieszeni, aby miał o czem wrócić do domu. Dziwna jednak, że do szpitala niedał się w żaden sposób namówić, tylko powlókł się zbolały swoją drogą.

O ścierkę — bójkę na noże stoczyli wczoraj wieczorem dwaj famulusy, Wasyl Iwaniacz i Władysław Koliniec, zajęci w fabryce cukrów Höflingera. Rannego silnie nożem w prawe ramię Iwaniacza, opatrzył dyżurny lekarz pogotowia, poczem wóz ratunkowy odwiózł go do szpitala.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Ślub.** Dnia 12 września pobłogosławione zostało małżeństwo w kościele św. Mikołaja między Wandą Zarzecką, córką Kazimierza i Bronisławy z Głowackich z Karolem Ostapowiczem, urzędnikiem pocztowym.—Piękne veni creator odśpiewał chór konserwatorjum. — Ślub dawał wuj młodej Kazimierz Głowiński, pleban chorostkowski.

* **Korespondencja redakcji.** Wna Pani J. W. w Przemyślu. Atelier dentystyczne ś. p. dr. Franciszka Fuchsa objął od 3 miesięcy brat nieboszczyka, dr. Stanisław F., który przez 8 lat przedtem wykonywał w Czerniowcach z wielkiem powodzeniem, praktykę dentystyczną. Całe zaufanie, które W. Pani miała do ś. p. Franciszka, może obecnie śmiało żywić do jego brata, dr. Stanisława. Tenże ordynuje przy placu Marjackim liczba 9.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz pierwszy „Miejsca kobietom", krotochwila w 4 aktach; jutro w piątek „Miejsca kobietom", krotochwila; w sobotę „Orfeusz w piekle", opera komiczna; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Dom otwarty", komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Orfeusz w piekle", opera komiczna; w poniedziałek „Miejsca kobietom", krotochwila.

Lwów — Brandesa ukazał się w bardzo ozdobnem wydaniu nakładem „ruchliwej" księgarni Altenberga. Wyróżnia się on bardzo korzystnie wśród dotychczasowych szablonowych edycyj swem „*exterieur*" *quasi* — modernistycznem, w rezultacie bardzo eleganckiem i nie wpływającem na cenę broszury, która wynosi ledwie 60 ct. „Lwów" ozdobiony jest wytworną winietką ołówka Makarewicza, a nadto trzema innemi illustracjami, wykonanemi niezmiernie czysto i wyraźnie. Piszemy tylko o wyglądzie zewnętrznym, albowiem treść broszury jest mocno (może nawet za mocno) filosemicką; w każdym jednak razie broszura godną jest uwagi i ciekawości jako impresja, napisana przez człowieka tak utalentowanego i bystrego, jak Brandes.

Izba sądowa.

Lwów 12 września.

(Usiłowane morderstwo).

Wobec przepełnionego całkiem audytorjum rozpoczęła się popołudniowa rozprawa odczytaniem na wniosek obrońcy listu Maruszczaka, eks-narzeczonego Sulikowej. W liście tym zasyła on dziewczynce Petroneli „pozdrowienie", z czego wnioskować chyba należy, że o to dziecko zazdrośnym nie był, owszem, nawet je lubiał.

Teraz wygłosił dłuższą przemowę prokurator. Zaznaczył, że cała rozprawa wprawdzie nie wykazała właściwego motywu zbrodni dzieciobójstwa, mimoto całe postępowanie Sulikowej w tym wypadku było ogromnie karygodne. Sędziowie przysięgli mogli jednak ostatecznie się przekonać, że zbrodnia tak, czy tak, popełnioną została i z tego powodu słuszna jest, aby postawione im pytanie, czy Sulikowa winną jest zarzuconej jej zbrodni usiłowanego zabójstwa, w całej osnowie zatwierdzili.

Z kolei przemówił obrońca oskarżonej. Zbijał on jeden po drugim zarzuty prokuratora, między innemi zakwestjonował bardzo silnie prawdziwość zeznań dziecka Sulikowej, które zeznawało z najdrobniejszemi szczegółami to, czego nie mogło nawet widzieć. Świadczy o tem charakterystyczny szczegół co do owej beczki, gdzie Sulikowa miała swe młodsze dziecko utopić. Dziecko mówiło, że beczka stała na podwórzu, a przecież śledztwo wykazało, że beczka ta duża, wodą do pieła napełniona, stała w sieni.

Stanowczo oskarżenia na zeznaniach dziecka budować nie można. Wobec tego, iż trzy jego dodatkowe pytania tj. a) w kierunku ciężkiego uszkodzenia ciała, b) w kierunku braku dozoru, c) co do niepoczytalności oskarżonej — odrzucono, domaga się, aby sędziowie przysięgli jedne i główne, postawione im pytanie stanowczo zaprzeczyli.

Po replice prokuratora i ostatecznem *resume* przewodniczącego, trybunał przysięgłych oddalił się o godzinie 9 wiecz., aby zastanowić się nad następującem pytaniem;

„Czy oskarżona Marja Sulik winną jest, że d. 17 kwietnia br, wieczorem, celem zabicia swej 6-letniej córki Marji Petroneli, zrzuciła ją z mostu kolejowego przy ul. Źródlanej we Lwowie z wysokości 9 m. na drogę — przedsięwzęła więc czynność, do rzeczywistego wykonania zbrodni morderstwa prowadzącą, której wykonanie jednak tylko z powodu niemocy i przypadku nie nastąpiło?"

O godzinie 9½ powrócili przysięgli z narady a zwierzchnik ławy wśród ogólnego naprężenia uwagi powstał i... zażądał postawienia ławie dodatkowego pytania, czy Sulikowa nie działała w owym krytycznym dniu w stanie silnego rozdrażnienia, spowodowanego kobiecą przypadłością, o której wspomina spisany przez kom. policji protokół wypadku.

Prokurator sprzeciwił się temu żądaniu, natomiast domagał się dodatkowo odroczenia rozprawy, aby wdrożyć nowe śledztwo co do zbrodni przypuszczalnego jej morderstwa, na jej synie w dniu 16 czerwca r. 1897, jakoteż podczas tego zbadać jej stan umysłowy Wszystkim tym jednak pytaniom trybunał odmówił, poczem o godzinie kwadrans na jedenastą ogłoszono werdykt przysięgłych, w którym 7 głosów było: nie, a pięć tak! Sulikową tedy uwolniono od winy i kary.

Teraz jednak stało się to, czego się nikt nie spodziewał. Oto uwolnioną odprowadzono napowrót do więzienia, ale tylko śledczego, gdzie siedzieć będzie aż do ukończenia drugiego przeciw niej śledztwa, co do zbrodni przypuszczalnej wobec jej syna. Czy i od tego zarzutu uwolnioną zostanie, przyszłość okaże.

Co do zapadłego wyroku prokurator zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Lwów 13 września.

(Zemsta za niefortunne konkury).

Semko Bździuch i Mikołaj Sawko, dwaj parobcy we wsi Sieniawce ubiegali się o rękę córki Anny Kisil, Marji. Tymczasem ta odrzuciła obu propozycje, natomiast rękę swą ofiarowała Hryńkowi Zdanowi. Puszczeni „kantem" obaj konkurenci najpierw zaczęli się odgrażać szczęśliwszemu rywalowi, wreszcie dnia 25 maja br. poszli do Anny Kisilowej i zażądali kategorycznie zwrotu wydatków i kosztów poniesionych przez się w czasie konkurów. Naturalnie do porozumienia co do podobnej kwestji nie przyszło, więc też wkrótce opuścili chatę i poszli naturalnie do karczmy. Tu wypili moc wódki, poczem usiedli na przyźbie przed karczmą i długo tak półgłosem gwarzyli. Tego samego wieczoru po godzinie 11 w nocy zapaliła się z niewytłumaczonych przyczyn od zewnątrz chałupa Kisilowej. Na szczęście tak matka jak i córka i ich najmita jeszcze nie spali i zdołali uratować życie z pożaru, od którego spłonęła chałupa, wartości 150 zł. Na drugi dzień opinja całej wsi wskazała jako sprawców podpalenia Semka Bździucha i Mikołaja Sawkę. Obaj tłumaczyli się, że wówczas powracając z karczmy poszli spać do chaty brata Mikołaja Sawki, odległej o ½ godziny drogi od miejsca wypadku. Jestto o tyle dziwne, że Bździuch mieszka zaraz w sąsiedztwie Kisilowej a wówczas nie poszedł bez żadnej racji spać do siebie. Obu aresztowała żandarmerja i dziś odpowiadają przed przysięgłymi za zbrodnię podpalenia. Bździuch tłumaczył się bardzo rezolutnie. Jest przystojnym i ładnie zbudowanym parobczakiem, którego Kisilówna odrzuciła tylko dla tego, że był za gorący. Przeciwnie Sawka jest nikły, chuderlawy, odpowiada lękliwie i zdradza wielką obawę.

Do rozprawy powołano 10 świadków.

Przewodniczy radca Philip, oskarża prok. Pokrzywnicki, obwinionych bronią: dr. Z. Lisiewicz i Piotr Lewicki.

Rozprawa potrwa dwa dni.

Pruchnik 10 września.

(Mucha przyczyną procesu).

We wsi Pantalowice dwaj gospodarze Zygmunt i Murgwałek, siedząc w karczmie przy kieliszku, założyli się, że mucha, która nieproszona używała kąpieli w wódce, jeszcze ożyje. Zakład szedł o parę zagonów koniczyny. Rzeczywiście mucha ożyła, choć okropnie pijana a jeden z włościan wygrał koniczynę, po którą zaraz zajechał z furami na pole drugiego. Niestetety ten drugi stawiał opór, wskutek czego wywiązała się krwawa bójka. Sprawa ta oparła się teraz o sąd. Niebawem odbędzie się rozprawa.

Jasło 11 września.

(Sprzeniewierzenie na poczcie).

Przed ławą przysięgłych, stanął dziś oskarżony o zbrodnię sprzeniewierzenia ponad 300 zł. były pocztmistrz z Brzostka, Eugenjusz Kowalski, żonaty, ojciec sześciorga dzieci, lat 43. Trybunałowi przewodniczył radca Jaworski. Oskarżał zastępca prokuratorji p. Obtułowicz; z ramienia dyrekcji poczt i telegrafów, jako poszkodowanej, wystąpił radca pocztowy Chołodecki; obwinionego bronił z urzędu dr. Gaszyński.

Kowalski, syn radcy dworu w ministerstwie spraw wewnętrznych, wziąwszy za żoną w posagu wioskę, w krótkim czasie ją przetrwonił. Następnie dzięki staraniom krewnych otrzymał pocztę w Busku. Tam zaraz na wstępie porobił różne malwersacje, co pociągnęło za sobą zasuspendowanie go z urzędu. Po upływie pół roku otrzymał znowu pocztę w Brzostku.

Jako pocztmistrz brzostecki zdefraudował kwotę 2200 zł. i gdyby nie nagle szkontrum, dokonane 28 grudnia z r. przez komisarza p. Tournelle, deficyt mógł był dojść, Bóg wie, jak daleko. Oskarżony bowiem czerpał przez miesiąc z funduszów publicznych pieniądze dla siebie, a ostatniego dnia w każdym miesiącu z pożyczek zaciąganych pokrywał chwilowo te braki, tak, że rachunki miesięczne zgadzały się zupełnie, z wpłat zaś, które w pierwszych dniach miesiąca są znaczne, zaspokajał znowu swoich wierzycieli.

Zaskoczony nagle przy powyższem szkontrze przyznał się do deficytu. Próbował ratować się ucieczką do Ameryki przed ręką sprawiedliwości, lecz schwytano go w Bremie i osadzono w areszcie śledczym.

Podczas rozprawy Kowalski bronił się tem, że musiał opłacać drogo mieszkanie, utrzymywać ekspedytora, sprawić mnóstwo sprzętów i przyborów do urzędu, tak, że nie pozostawało mu nawet tyle, by siebie, żonę i sześcioro dzieci utrzymać. Obrońca nawet wykazywał, że podsądnemu zostawało zaledwie 43 zł. miesięcznie do życia. Jednak te argumenta nie przemówiły do sędziów przysięgłych, bo ośmioma głosami przeciw czterem wydali werdykt potępiający, na mocy którego trybunał zasądził Kowalskiego na rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co dni 14.

18

WODA FIOŁKOWA Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, ubiela i wydelikaca. Cena 1 złr.

JAN IHNATOWICZ
Lwów: sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE Rynek l. 2 PRZEMYŚL : Franciszkańska l. 24.

Ks. metropolita Kuiłowski.

Ks. metropolita Kuiłowski przybył wczoraj o godz. 2 popołudniu pociągiem pospiesznym z Wiednia do Lwowa. Na dworcu oczekiwała go cała kapituła grecko-katolicka z ks. mitratem Bieleckim na czele.

Gdy metropolita wysiadł z wagonu salonowego ks. Bielecki przystąpiwszy do niego ucałował go w rękę i chciał go solenną mową powitać. Ks. metropolita nie zezwolił na to i czemprędzej przez poczekalnią I klasy udał się do powozu, którym odjechał następnie do palacu metropolitalnego.

Intronizacja ks. metropolity Kuiłowskiego odbędzie się dziś rano.

Uroczystość dzisiejsza rozpocznie się o godzinie $^1/_2$9 rano w cerkwi św. Jura. Zaproszeni zostali na nią wszyscy arcybiskupi i biskupi obrządku grecko i rzymsko katolickiego. Uroczystą mszę śpiewaną w cerkwi odprawi ks. metropolita Kuiłowski, wspólnie z całą kapitułą. Przed ewangelją odczytane zostaną *bulle* cesarskie i papieskie. Odczyta je w języku łacińskim ks. kanclerz, w języku ruskim zaś, z ambony, jeden z kanoników. Bezpośrednio po odczytaniu *bull* nastąpi wręczenie „palium" metropolicie. Uproszonym do tego aktu został ks. arc. Issakowicz, ewentualnie zaś dokona tego ks. arcybiskup Morawski. Później nastąpi tzw. *homagium.* Polega ono na tem, że nowy metropolita siada przed wielkim ołtarzem na stolicy, wszyscy zaś całują mu ręce. Po nabożeństwie odśpiewanie *Te Deum* poczem uroczyste przeprowadzenie metropolity z cerkwi do pałacu.

Ponieważ ks. metropolita nie jest zwolennikiem uczt, przeto i w tym wypadku nie odbędzie się żadna biesiada, towarzysząca zwykle intronizacji metropolity. Zamiast tej uczty ks. metropolita, jak nam donoszą — ofiarować miał na bonifikacje dla biednych znaczną sumę.

Ks. Issakowicz z powodu wyjazdu nie weźmie udziału w dzisiejszej uroczystości intronizacyjnej.

Rozmowa z p. Jaworskim,
prezesem Koła polskiego.

Wiedeń 12 września.
(Telefonem).

Przybywszy do Wiednia udałem się do JE. p. Jaworskiego z uprzejmą prośbą, by raczył wypowiedzieć swe zdanie o dzisiejszej sytuacji, oraz swe nadzieje na przyszłość. P. Jaworski przyjął mnie w swem mieszkaniu na Geusaugasse l. 11. Na stosowne zapytanie odpowiedział mi, że dzisiejsza sytuacja nie jest taką, aby można było mówić z całą stanowczością o przyszłości. Wszystko bowiem jest w toku. P. Jaworski z całą stanowczością atoli zaznaczył, że „dążeniem jego nieustannem było i jest, ażeby sesja, która odbędzie się w jesieni, nie była jałową, ażeby nie odbywała się wśród warunków i stosunków podobnych do tych, w jakich odbywała się ta sesja, która w lutym br. się zakończyła."

Zapewnił mnie dalej p. Jaworski, że Koło polskie gorąco pragnie powrotu normalnych stosunków w parlamencie, któreby umożliwiły racjonalną i dodatnią pracę. Nie ma prawa wątpić, że te same zamiary żywi rząd. Rządu rzeczą jest zresztą wyszukanie odpowiedniej drogi do tego celu, bo rządowi w pierwszym rzędzie zależy na tem, aby parlament właściwie funkcjonował.

P. Jaworski stanowczo jest przeciwny temu, aby parlament zwołany został tylko celem wyboru delegacyj wspólnych.

„Parlament — mówił sędziwy prezes Koła polskiego — ma zbyt wielkie zadanie przed sobą, zbyt poważne cele, aby mógł się ograniczyć tylko do wyboru delegacyj wspólnych. Jest to rzecz mniejszej wagi. Wobec wielkich zadań i celów parlamentu uważam wybór delegacji za kwestję podrzędną, bo czysto formalistycznego znaczenia."

Co do sprawy zwołania Koła polskiego, oświadczył p. Jaworski, że nie zwołuje go dlatego, że dziś byłoby to przedwczesne a nawet uciążliwe dla wielu członków Koła polskiego, zresztą nie byłoby dziś na czasie powzięcie jakichś stanowczych uchwał. Brak do tego podstaw i materjałów, brak faktu.

„Ale zapewniam — mówił p. Jaworski gorąco i podniesionym głosem — że nie dopuszczę do tego, aby Koło polskie zaskoczyła jakakolwiek niespodzianka. Koło polskie zwołane będzie przed rozpoczęciem sesji, aby mogło nad wszystkiemi ważniejszemi sprawami przeprowadzić wyczerpującą i gruntowną dyskusję, oraz powziąć właściwe uchwały. Mam też niepłonną nadzieję, że wówczas Koło polskie zbierze się w zupełnym komplecie, czego mam prawo się spodziewać i co jest obowiązkiem wszystkich członków Koła, ze względu na ogólny interes, ze względu na zadanie i stanowisko Koła, wskazane jego tradycje. Byłoby bardzo niezręczną i niestosowną rzeczą, gdyby Koło polskie z własnej inicjatywy rozpoczęło akcję pacyfikacyjną. Powadze naszej reprezentacji nie odpowiada, abyśmy nieupoważnieni zajmowali się czemś podobnem.

Koło polskie natomiast chętnie dopomoże, aby sprawiedliwa i rozumna akcja pacyfikacyjna udała się. A taka pacyfikacja jest możliwą tylko na zasadzie najzupełniej równych praw i najzupełniej równych obowiązków. „Koło polskie stoi i stać będzie zawsze po tej stronie, która szanując swoje prawa, szanuje prawa innych, która domagając się od drugich wykonania obowiązków, sama je należycie wykonywa".

Z kolei poruszyłem sprawę stanowiska *Słowa polskiego* wobec Koła polskiego i rządu.

Czcigodny prezes Koła był bardzo skąpym w słowa w tym kierunku. Zauważył tylko z uśmiechem ironicznym, że *Słowo polskie* umie wprawdzie żądać przeróżnych zmian osób i systemów, ale nie postawiło dotychczas, ani jednego pozytywnego wniosku w tym kierunku, co miałoby się stać, gdyby zmiany takie nastąpiły.

Czuć było w słowach i głosie czcigodnego prezesa silne rozgoryczenie z powodu tej destrukcyjnej roboty *Słowa polskiego*, polegającej tylko na... negacji.

„Ale — dodał w końcu p. Jaworski — pocieszam się tą myślą, że kraj zrozumie i odczuje całą bezpodstawność i szkodliwość tych zarzutów. Prawda, jak oliwa musi wyjść na wierzch."

Dodaję wreszcie osobiste wrażenie: Ekscelencja Jaworski wygląda wybornie. Ciągłe konferencje które odbywa, nie męczą go wcale, przeciwnie prawie odmłodniał. Mówi z niezwykłem ożywieniem, a nawet kiedy idzie o sprawę ważną, z zapałem, którego mógłby mu pozazdrościć niejeden z młodszych posłów.

O. B.

Budapeszt 13 września. *Pester Lloyd* ogłasza rozmowę swego korespondenta z prezesem koła polskiego p. Jaworskim. P. Jaworski zaznaczył z góry, iż najważniejszą rzeczą jest, aby spór językowy został załatwiony w drodze pokojowej i każdy środek prowadzący do tego celu powita jak najgoręcej. Środek, którego trzyma się opozycja, a mianowicie żądanie natychmiastowego, bezwarunkowego zniesienia rozporządzeń językowych, do niczego nie doprowadzi, owszem wywoła tylko opozycję ze strony Czechów.

Jeżeli posłowie opozycyjni od tego warunku nie odstąpią, a zgromadzenia wyborców niemieckich będą posłów swych wzywały do jak najostrzejszej obstrukcji, wówczas wszystko się rozbije. P. Jaworski nie wie, czy rząd ma już plan na wypadek rozbicia się wszelkich usiłowań ugodowych, ale wie o tem, iż rząd czyni wszystko, co może, aby ożywić parlament. Zarzut, iż rząd chce dalej rządzić za pomocą § 14, jest nieusprawiedliwiony.

Dalej zauważył p. Jaworski, iż był za jak najwcześniejszem zwołaniem parlamentu, najpóźniej w połowie października. Jest przeciwny narzuceniu ustawy językowej na podstawie § 14. Co innego są rozporządzenia językowe, te przychodzą przed parlament, który może je albo zatwierdzić albo odrzucić.

Rozporządzenia językowe nie mogą być zniesione bez poprzedniego wydania ustawy językowej. Co bowiem naprzykładby się stało, gdyby parlament odrzucił rozporządzenia językowe, a ustawa nie była jeszcze wydaną. Wówczas nastąpił-by czas jakiejś zupełnej językowej anarchji.

Należy więc najpierw przez parlamentem zgodzić się na ustawę, a po przyjęciu jej znieść rozporządzenia językowe. Jest silnie przekonany, że zniesienie rozporządzeń językowych wywoła obstrukcję czeską. Każdy inny rząd, którychy chciał znieść rozporządzenia, nie mógłby tego zrobić, gdyż ani przez chwilę nie utrzymałby się. Większość na to się nie zgodzi, a inna większość, jak dzisiejsza, jest niemożliwą.

Co do akcji Chlumeckyego, nie wie co cesarz z nim mówił, przyjmuje tylko do wiadomości, że, jak twierdzi prezydent gabinetu p. Szell, Chlumecky jeździł do niego tylko z wizytą jako gość, a nie w sprawach politycznych. P. Jaworski trzyma się zasady, że Węgrom nie wolno się mięszać w sprawy nasze, a nam w sprawy węgierskie. W każdym razie Chlumecky wybrał niestosowną chwila dla swej wizyty.

Ma nadzieję, że ugoda będsie uchwaloną — trudność stanowić będzie tylko kwota. Zastrzegł się atoli, że przemawia tylko we własnem imieniu, gdyż większość może ugodę odrzucić.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7.

Targ praski 11 września. Spęd 656 sztuk wołów, między tymi 320 sztuk galicyjskich. Płacono za galicyjskie woły średnie od 28 do 33 zł; za krowy od 25 do 29 zł.; za buhaje od 29 do 34 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Targ dobry.

Targ w Bernie morawsk. 7 września. Spęd 194 sztuk wołów. Płacono za prima od — do 33 zł.; średnie od 27 do 31 zł. za 100 kilo żywej wagi. Targ zły.

Wiedeń 13 września *(Giełda zbożowa).* Pszenica na jesień od zł 8·52 do 8·53, na wiosnę od zł. 8·86 do 8·87; żyto na jesień od zł. 6·85 do 6·86, na wiosnę od zł. 7·20 do 7·21; kukurudza na sierpień-wrzesień od zł. —·— do —·—, na wrzesień-październik od zł. 5·44 do 5·45, na maj-czerwiec 1900 r. od zł. 5·40 do 5·41; owies na jesień od zł. 5·42 do 5·45, na wiosnę 1900 r. od zł. 5·76 do 5·77; rzepak na sierpień-wrzesień od zł 12·35 do 12·45; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od zł 32 — do 33·—. Tendencja silna.

Budapeszt 13 września *(Giełda zbożowa).* Pszenica na wrzesień od zł. 8·35 do 8·36, na październik od zł. 8·42 do zł. 8·43, na kwiecień 1900 r. od zł. 8·76 do 8·77; żyto na październik od zł. 6·57 do 6·58, na kwiecień 1900 r. od zł. 6·86 do 6·87; owies na październik od zł. 5·14 do 5·15, na kwiecień 1900 r. od zł. 5·50 do 5·51; kukurydza na wrzesień od zł. 5·02 do 5·03, na maj r. 1900 od zł. 5·12 do 5·14; rzepak na wrzesień od zł. 11·80 do 11·90, na sierpień 1900 r. od zł. — — do —·—. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna dobra. Tendencja lepsza.

Zbrodnia w Polnej.

Kutnahora 13 września. Podczas wczorajszej popołudniowej rozprawy, w sprawie o morderstwo dziewczyny, rozpoczęło się przesłuchanie świadków. Matka, opiekun i chlebodawca zamordowanej oświadczyli zgodnie, że zamordowana była bardzo silną, nie przypuszczają więc, ażeby Hilsner, który był słabej konstytucji, mógł ją sam zabić.

Prawdopodobnie było kilku morderców. Świadkowie wystawiają Hilsnerowi bardzo złe świadectwo, jako człowiekowi gardzącemu wszelką uczciwą pracą.

Proces
w sprawie zamachu na króla Milana.

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Belgrad 13 września. W dalszym ciągu procesu przeciw sprawcom zamachu na Milana, oskarżony Zivkovic oświadcza, że w komitecie radykalnym nie doradzał odmówienia podatków, lecz przemawiał tylko za tem, aby ich dobrowolnie nie płacono. Obwiniony twierdzi, że prokurator oskarżył go niesłusznie o udział w zamachu, nic nie dowodzi jego antidynastycznych dążności. W dniu zamachu był on w domu.

Kilku świadków zeznaje, że Zivkovic w sklepie Pavlovica odczytał jakiś wiersz antidynastyczny. Inni świadkowie opowiadają, że Zivkovic na pogrzebie Katica wygłosił mowę, pełną obelg, zwróconych przeciw królowi Aleksandrowi i Milanowi.

Oskarżony oświadcza, że wszystko to jest kłamstwem.

Wiedeń 13 września. *N. W. Tagblatt* otrzymał z Zurychu list od niejakiego Pallugicza, w którym on zawiadamia redakcję tego pisma, iż jest autorem wszystkich broszur antidynastycznych serbskich. Rząd serbski wiedział o tem dobrze, gdyż go nawet wydalił za to z granic Serbji, obecnie zaś podnosi z powodu tych broszur oskarżenie przeciw Pasiczowi i towarzyszom. P. dalej twierdzi, że chociaż pisał swe broszury, wcale nie należy do stronnictwa radykalnego. Na żądanie przedstawi sądowi doraźnemu dowody autorstwa swych broszur, ale powątpiewa, czy sąd na to się zgodzi, gdyż, jak mu się zdaje, sądowi temu wcale nie chodzi o wykrycie prawdy.

Proces Dreyfusa.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Paryż 13 września. *Echo de Paris* w artykule bardzo poważnego swego współpracownika ze sfer deplomatycznych, p. Réné Montgioray, zapewnia, iż podczas ostatniej fazy procesu Dreyfusa w Rennes, cesarz Wilhelm powiedział do ambasadora Francji w Berlinie p. de Noailles: „Ja nie mam nic wspólnego z kampanją rehabilitacyjną na korzyść Dreyfusa... To tylko żydzi pracują nad tą sprawą". Ambasador Noailles zaraportował natychmiast o tych słowach rządowi w Paryżu.

Paryż 13 września. Na wczorajszej radzie gabinetowej prezydent ministrów Waldeck Rousseau odczytał depesze, otrzymane od prefektów, a donoszące, że z powodu wyroku ani w Rennes ani w Paryżu nie przyszło do zaburzeń.

Depesze telegraficzne i telefoniczne
„Dziennika Polskiego".

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 13 września. Prezydent izby posłów dr. Wiktor Fuchs, wystosował do przedstawicieli wszystkich grup parlamentu, pismo tej treści: „Powszechnie panuje uczucie, że nasze stosunki polityczne wymagają nagląco uzdrowienia i że trzeba wszelkich sił użyć, aby usunąć więzy, które krępują nasze życie polityczne. — Ze wszystkich stron rozlega się wołanie: „Niech ustanie walka, niechaj waśń ustąpi miejsca dążeniu do złagodzenia sprzeczności i do zespolenia zwalczających się dzisiaj sił we wspólnej w plony obfitej działalności!" Ku temu potrzeba przedewszystkiem, aby parlament stał się znowu ogniskiem produktywnej pracy i aby ustąpiły wszelkie na tej drodze nasuwające się przeszkody. Przygotowanie tego celu uważam, jako prezydent przez izbę posłów wybrany, w obecnej chwili za moje pierwsze i najważniejsze zadanie.

Jeśli ostre sprzeczności walkę do tego stopnia roznamiętniły, że parlamentarna działalność ustała, to spokojnie myślący polityk starać się musi o wyszukanie środków i dróg, aby taki stan rzeczy znowu usunąć i przez umożliwienie wzajemnej wymiany myśli doprowadzić do porozumienia między przeciwnikami.

Na neutralny grunt przez kierownika i stróża parlamentu zaproszeni, mogą przeciwnicy bez naruszenia w czem kolwiek swego zasadniczego stanowiska śmiało się spotkać i podjąć próbę takiego wyrównania sprzeczności, aby prawidłowa działalność parlamentu, której wszystkie ludy naszej monarchii z utęsknieniem wyczekują, mogła się na nowo rozpocząć. W pierwszym rzędzie przeto chodziłoby o znalezienie formy, w jakiej kwestja językowa mogłaby być skutecznie rozwiązaną. Nie potrzeba żadnego dowodu na to, że pokojowe załatwienie sporu językowego (a na tem zależy niewątpliwie wszystkim stronnictwom) urzeczywistnić się da tylko na drodze wzajemnego zbliżenia, przy wolnem od uprzedzeń uwzględnieniu wzajemnych praw. Do tego celu zmierzać mają rokowania, na neutralnem, pozytywnej pracy poświęconem miejscu prowadzone, do których ja niniejszem pismem pragnę dać pierwszy impuls. Pozwalam sobie przeto Wgo Pana najuprzejmiej prosić o zjawienie się w tym celu dnia 24 b. m. o godz. 11-tej w mojem biurze. Zastrzegam sobie także możność zwrócenia się w stosownej chwili do c. k. rządu, aby mojej akcji odpowiedniej użyczył pomocy. Proszę o przyjęcie wyrazów szczerego poważania, z jakiem się kreślę dr. *Wiktor Fuchs* m. p. prezydent izby posłów. W Wiedniu 11 września 1889.

Zaproszenie powyższe przesłano do następujących osobistości: Do posła Apolinarego Jaworskiego, jako zastępcy związku stronnict prawicy, do posła dr. Alojzego Funkego, jako zastępcy związku stronnict lewicy, do br. Walerjana Malfattiego jako przywódcy klubu włoskiego, do dr. Leona Verkaufa jako zastępcy klubu socjalno-demokratycznego i posła Karola Hermana Wolfa, jako zastępcy grupy Schoenererowców.

Listy do posłów Jaworskiego i Funkego zawierają ponadto także ustęp z prośbą, aby zaproszenie to zakomunikowali także tym posłom, którzy przez poszczególne kluby zostaną na tę konferencję desygnowani.

Wiedeń 13 września. Wspólna konferencja przewodniczących klubów prawicy i lewicy odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m. Zaproszenia wysłane zostały przez prezydenta izby dra Fuchsa do p. Jaworskiego, jako przewodniczącego klubów prawicy, do p. Funkego, jako przewodniczącego klubów lewicy złączonych „Gemeinbürgschaft" oprócz tego do klubu socjalistów na ręce p. Daszyńskiego, do klubu włoskiego na ręce bar. Malfattiego, do klubu Schönerer i Wolf.

Wiedeń 13 września. Wszystkie dzienniki omawiają dziś list prezydenta izby posłów dr. Fuchsa. Większa część prasy zapatruje się sceptycznie na tę próbę pojednania, natomiast *Fremdenblatt*, *Extrablatt*, *Vaterland* i *W. Tagblatt* witają inicjatywę prezydenta, jako pierwszy krok do osiągnięcia porozumienia i wyrażają życzenie, aby konferencja osiągnęła skutek, z któregoby wszystkie stronnictwa mogły być zadowolone.

Praga 13 września. *Narodni Listy* donoszą, że konferencja, na którą zaproszenia rozesłał prezydent Fuchs, nie ma mieć cechy obowiązującej, lecz, że chodzi w niej tylko o wzajemną wymianę myśli. Głównem zadaniem konferencji będzie wyszukanie środków stanowczych, aby przywrócić normalne stosunki w parlamencie. Mężowie zaufania prawicy obecni w Wiedniu, oświadczają, że nikt nie myśli o odrzucaniu a limine ewentualnych żądań lewicy, lecz, że żądania te będą mogły być w każdym razie przedmiotem dyskusji.

Wiedeń 13 września. Z kół prawicy donoszą, że prezydent Fuchs na konferencji 24 b. m. sam żadnego nie przedłoży programu, tylko poprosi uczestników konferencji, aby przez wzajemną wymianę myśli ułożyli i przedstawili środki, mogące doprowadzić do zamierzonego celu.

Wiedeń 13 września. Sprawę zaproszeń wysłanych przez dra Fuchsa omawia cała prasa wiedeńska. *N. Fr. Presse* zapatruje się na tę sprawę bardzo sceptycznie i daje do zrozumienia, że Niemcy zaproszenia nie przyjmą. Dr. Fuchs — pisze dalej — udaje skromnego. Przecież niedawno na zgromadzeniu wyborczem uderzał na rząd za to, że niedość energicznie występuje przeciw opozycji

W tym samym duchu piszą także *Arbeiter Ztg.*, *Ostdeutsche Rundschau* i antisemicka *Deutsche Ztg.*

Funke na dzień 23 bm. zwołał konferencję przewodniczących klubów lewicy. Na tej konferencji zapadnie ostateczne postanowienie, czy opozycja uczyni zadość zaproszeniu dra Fuchsa.

Sytuacja jest bardzo naprężona. Jeżeli ostatnia próba, zainicjowana przez dra Fuchsa, nie przyjdzie do skutku i nie da pomyślnych rezultatów, to można oczekiwać poważnych zmian.

Prezydent Małachowski we Wiedniu.

Wiedeń 13 września. Prezydent m. Lwowa dr. Godzimir Małachowski bawi we Wiedniu w sprawach dla Lwowa niezwykle wielkiej wagi. Głównym celem pobytu prezydenta jest sprawa uwolnienia od podatku 344 domów, mających się zburzyć w celach asanizacyjnych, dalej odnowienie dzierżawy akcyzy i sprawa szkół: handlowej i kadeckiej we Lwowie.

Wiedeń 13 września. Z powodu trwających deszczów, cesarz nie uda się jutro na manewry kawalerji do Węgier.

Wiedeń 13 września. Arc. Rainer ofiarował bibljotece nadwornej swój zbiór pomników piśmiennych, złożony z przeszło 100.000 rękopisów, sporządzonych na papyrusie, pergaminie, papierze itd.

Budapeszt 13 września. Na zgromadzeniu municypalnem wystąpił Eoetvoes z zapytaniem, czy obesłanie wystawy światowej w Paryżu ze strony Węgier jest wskazane i prosił magistrat, aby dobrze rozważył odpowiedź na to pytanie. Zawiadomiono o tem urzędownie burmistrza.

Budapeszt 13 września. Wczoraj przed południem odbyło się tu uroczyste otwarcie międzynarodowego kongresu kryminalistów.

Cetynja 13 września. Para książęca powróciła do Antivari.

Kopenhaga 13 września. Jak donosi dziennik *National Tidende*, car zamierza 22 b. m. wyjechać do Darmstadtu i po drodze zatrzymać się w Kilonji.

Wiedeń 13 września. *Wiener Ztg* ogłasza, że uchwalona przez sejm galicyjski ustawa, uzupełniająca paragraf szósty ordynacji krajowej z 26 lutego 1861, uzyskała sankcję cesarską.

Simla (w Indjach) 13 września. Pierwszy transport lazaretów polowych odejdzie 16 bm. z Bombaju do Afryki południowej. Wszystkie siły wojskowe odpłyną około 25 bm.

Genua 13 września. Pod Campo Ligure zetknęły się dwa pociągi. Trzy osoby są zabite, a 16 rannych.

Linc 13 września. Pomiędzy Ischlem i Ebensee, skutkiem nagłego wystąpienia wód rzecznych, komunikacja kolejowa i drogowa przerwana. Gościniec rządowy w części zniszczony. Dworzec w Ebensee, jakoteż niżej położone części w Ebensee, Ischlu i Gmunden są zupełnie zalane.

Kilonja 13 września. Na krzyżowcu „Wacht" należącym do floty odbywającej ćwiczenia jesienne, zdarzyła się eksplozja; czsery osohy zabite, cztery ranne.

Wiedeń 13 września. Minister dla Galicji Jędrzejowicz, wyjechał wczoraj wieczorem do Rzeszowa.

Berlin 13 września. „Biuro Wolfa" zaprzecza podanej przez niektóre pisma wiadomości, jakoby car w podróży swej do Darmstadtu miał zamiar zatrzymać się w Poczdamie. Natomiast zatrzyma się prawdopodobnie para carska w Kilonji, gdzie zabawi kilka dni w gościnie u księżnej Henryki pruskiej. Spotkanie cesarza Wilhelma z carem Mikołajem spodziewane jest w późniejszym terminie.

Rzym 13 września. Wobec rozszerzanych wczoraj pogłosek, stwierdza „Ajencja Stefaniego", że stan zdrowia papieża jest zupełnie zadowalniający.

San-Sebastian 13 września. Królowa regentka podpisała dekret znoszący konstytucję dla prowincji Biskaja.

Nowy Jork 13 września. Biuro komisji Stanów Zjednoczonych dla wystawy paryskiej oświadcza, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby pomiędzy Amerykanami biorącymi udział w wystawie, wyłonił się zamiar cofnięcia zgłoszeń na wystawę paryską.

Wiedeń 13 września. Prognoza tutejszej stacji meteorologicznej na jutro opiewa dla Galicji zachodniej: „Przeważnie pochmurno, miejscami opady, chłodno"; dla Galicji wschodniej: „Pochmurno, deszcz i chłodno".

ROZMAITOŚCI.

Długi p. Tadeusza Rutowskiego. *Przegląd* donosi: Dyrekcja galic. Kasy oszczędności wniosła wczoraj do lwowskiego sądu krajowego jako handlowego podanie o otworzenie konkursu do majątku p. Tadeusza Rutowskiego na zaspokojenie pretensji Kasy z czasów poprzedniej dyrekcji, które wynoszą przeszło 100.000 zł. Ogłoszenie konkursu do majątku dr. Tadeusza Rutowskiego pociągnęłoby za sobą utratę jego mandatu poselskiego do rady państwa.

Znawcy nafciarstwa. Zarząd galic. Kasy oszczędności powołał do życia komitet doradczy znawców spraw naftowych, który będzie Kasie oszczędności udzielał fachowych wskazówek we wszelkich jej interesach, związanych z przemysłem naftowym. Do komitetu tego powołani zostali pp.: dr. Zuber, Leon Syroczyński, Zdzisław Podgórski, Ludwik Winiarz i Stanisław Olszewski.

Z Krakowa donoszą, iż wskutek ostatnich slot wezbrała Wisła i grozi wylewem.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 13 września. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 372·25, Akcje węg. Zakł. kred. 384·25. Akcje Anglobanku 151·50, Akcje Unionbanku 307·50, Akcje Laenderbanku 238·50, Akcje Bankvereinu 274·—, Akcje Bodencredit 459·—, Akcje zal Banku hipotecznego 373·—, Akcje kol. państw. 345·50, Akcje kolei południowej 71·—, Akcje tramwajowe 449·—, Akcje kol. Elbethal 255·—, Akcje kol. Północnej 322·— Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 239·50, Akcje Rima Muranji 341·50, Akcje praskiego Tow. żel. 1430·—, Akcje fabryki broni 203·—, Akcje tureckie tytoniowe 138·50, Oblig. węg. indem. 93·60, Renta majowa 100·—, Austr. renta koronowa 100·45, Węg. renta koronowa 95·10, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 93·40, 4% listy Banku kraj. 97·—, 4½% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·50, 4½% listy Banku hipot. 100·—, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 97·—, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 95·50, 4% Pożyczki m. Lwowa 92·80, Losy tureckie 60·70, Marki 58·90. Ruble 127·50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13 września 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Romaszkan ze Stanisławowa. D. J. Walewski z Nossowa. Pułk. Lehmann ze Zborowa. J. br. Burghardt z Pardubic. M. Skibniewska z Rosji. F. Stanek z Wiszenki. T. Horodyski z Komarna. S. hr. Jabłonowski z Wereszczanki. G. hr. Tries z Morawy. J. de Haupt z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta stoi poza obrębem redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Przeniosłem mój instytut dentystyczny

z ulicy Hetmańskiej l. 6, na ulicę Kopernika l. 4 naprzeciwko Wgo Mikolascha i wykonuję: plombowanie i rwanie bez bolu, sztuczne zęby sposobem wiedeńskim po zniżonej cenie, naprawę złamanych szczęk przyjmuję i pocztą, nadto leczę choroby jamy ustnej nosa, gardła i uszu. 764 1—10

Instytut otwarty przez cały dzień.
Dr. dentysta M. Wiktor.

Zaprzeczenie!

Instytut dentystyczny
Hetmańska l. 6
nie tylko nie zostaje przeniesiony, ale znacznie rozszerzony i powiększony w siły zawodowe, składające się z kilku lekarzy specjalistów.

Otwarty został we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6
w domu Wnego p. Stroh
Instytut dentystyczny
składający się z kilku oddziałów
w których dentyści i dentystki wykonują: plombowanie według najnowszych zasad nauki, wyjmowanie zębów bez bolu, przy miejscowem znieczuleniu lub też uśpieniu, obturatory przy wadach i brakach podniebienia, **wstawianie sztucznych zębów.**

Tamże leczy się choroby dziąseł i jamy ustnej.

Dla prowincji zaprowadzono tę wygodę, że nadesłane pocztą pęknięte, złamane i t. d. zęby sztuczne, reperuje i wysyła odwrotną pocztą bez osobistego przyjazdu. — Instytut otwarty przez cały dzień.
Dr. Jankowski Wiktor, Dsta L. Wiktor.

Ponowna zmiana mieszkania.
Specjalista chorób wenerycznych, płciowych, skórnych i narządu moczowego
Dr. Albin Padalewski
były lekarz na klinikach uniwersyteckich we Wiedniu, Berlinie i Paryżu operator 1—?
mieszka obecnie przy ulicy Akademickiej l. 12 i ordynuje od 10—12 rano i od 3—5 popołudnin.

Prof. Edward Madeyski
lekarz specjalista ortopedji i masażu **powrócił i przeniósł** mieszkanie **na ulicę Lelewela l. 8.**

Zmiana mieszkania.
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
Dr. Maksymiljan Schmelkes
mieszka obecnie 820 1—1
przy ulicy Brajerowskiej 6.

Powróciłem
Dr. KOSSAK.

Adwokat krajowy
Dr. Kazimierz Turzański
otworzył kancelarję w Żółkwi.

Dr. Stanisław Zabłocki
specjalista w chorobach nosa, uszu, gardła i piersi. mieszka 833 obecnie ulica Kopernika 28, I. piętro. 1—9

„Flirt" „Kraj"
najlepsze tutki i bibułki w książeczkach
z papieru Sassowskiego
wyrobu
S. W. Niemojowskiego
188 1—? we Lwowie.
Wszędzie do nabycia.

Jako dobrą i pewną lokację
polecamy: 1 1-?
4% listy hipoteczne koronowe
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacje komunalne Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% gal. obligacje propinacyjne i wszelkie renty państwowe.
Nadto polecamy:
Akcje galic. Towarzystwa elektrycznego.
Papiery te sprzedaje i kupuje po najdokładniejszym kursie dziennym.
KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
naturalna alkaliczna
SZCZAWA.

Wanny, łaźnia, kąpiele rzymsko-iryjskie
i pływalnia
w Zakładzie kąpielowym
św. Anny
ulica Akademicka liczba 10.
otwarte codziennie od godziny 6 rano do 9 wieczorem; w niedziele i święta zakład otwarty tylko do godziny 3 popołudniu.

Łaźnia dla pań
od 15 września do 1-go lipca,
każdego piątku od godz. 2—7 wieczorem.

(49)

Jerzy Ohnet.

O KOBIETĘ.

(Ciąg dalszy).

— Mam migrenę, a jak widzisz, nie ubrałam się nawet. Jeżeli chcesz, nie wyjdziemy; mam dosyć zapasów w domu. aby sporządzić przyzwoity obiad, a na wieczór zostaniesz u mnie.

Zwykle Joanna przyjmowała takie zaproszenie z wielką radością, dzisiaj jednak zachowała się obojętnie, a jakiś cień przesunął się po jej obliczu.

— Na obiedzie zostanę chętnie, jak ci przyrzekłam, ale wieczoru z tobą spędzić nie mogę. Mam do pomówienia o bardzo ważnych rzeczach z moim nauczycielem śpiewu, profesorem Campistronem i muszę cię opuścić o dziewiątej.

— Czy naprawdę idziesz do twego nauczyciela śpiewu? — zapytałam.

Ton mój, postawa i bladość, zaniepokoiły ją nagle. Cofnęła się o krok i rzekła z drżeniem w głosie:

— Ale dlaczego pytasz mnie o to? Dlaczegóż miałabym cię okłamywać?

Przystąpiłam do niej i rzekłam:

— Ponieważ już mnie oszukałaś i oszukujesz dalej, ponieważ jesteś złą istotą, gdyż ukradłaś mi mego kochanka!

Zarumieniła się, a przez zęby, zaciśnięte w skutek obawy i gniewu, syknęła:

— Kto to powiedział?

— Wiem o tem.

— To nieprawda!

— To nieprawda! A jednak chcesz się z nim udać do Anglji? Uprowadzasz go, a wiesz przecie, że bez niego żyć nie mogę i że tem mnie zabijasz!

Głos odmówił mi posłuszeństwa, stałam przed nią, nie mogąc wymówić ani jednego słowa. Zdawało jej się, że jestem pokonaną i zdruzgotaną, a nabierając odwagi, zawołała z szyderczym uśmiechem:

— Ach, już ty będziesz umiała pocieszyć się po nim!

O! Odważyła się urągać mi, nieszczęsna!

Teraz spostrzegłam, że Jakób jest dla mnie stracony, a ponieważ nie mogłam znaleść słów, któreby zawierały dość obelgi w sobie, uderzyłam ją w twarz. Wydała krzyk i rzuciła się na mnie.

Obiedwie nie wiedziałyśmy już, co czynimy, najgorsze nasze namiętności zerwały wszystkie pęta.

Czułem, że ręce jej ściskają mi szyję, broniłam się i starałam wydobyć się z tego uścisku. Jak najzawziętsi wrogowie walczyłyśmy o nasze życie.

Nie widziałam nic więcej, jakaś mgła przysłoniła mi oczy; ręce moje zwarły się kurczowo dokoło jej szyi, cisnęłam i targałam ją...

Nagle przestała walczyć i padła ciężko na ziemię.

Rzuciłam się na nią i nie wiem, co się dalej stało: straciłam wszelkie uczucie, wszelką świadomość.

Gdy się już przestała bronić, powstałam z ziemi i zaczęłam się jej przyglądać błędnym wzrokiem. Leżała przedemną bez ruchu, z szeroko otwartemi oczyma i straszliwie wykrzywioną twarzą.

Odskoczyłam. Teraz, po odzyskaniu świadomości owładnęła mną zgroza nie do opisania. Zadrżałam, ujrzawszy przed sobą nieszczęśliwą, leżącą na ziemi bez ruchu i sztywną.

Zaczęłam wołać na nią po imieniu, ale nie dawała żadnej odpowiedzi; chciałam wołać o pomoc, ale rozsądek powstrzymał mnie od tego. Badałam ją, przykładałam rękę do jej serca i ucho do piersi: ani jednego uderzenia serca, ani jednego oddechu.

Nie żyła!

Owładnęła mną rozpacz. Czyż to możliwe, abym popełniła taką zbrodnię? Zdradziła mnie coprawda, zelżyła, rzuciła się na mnie, ale ja ją zabiłam.

Co się ze mną stanie? Wszystkie następstwa mego czynu stanęły mi w jednej chwili przed oczyma. Widziałam się uwięzioną, przesłuchiwaną, skazaną.

Owładnął mną strach nie do opisania. Losu, który mnie czekał, musiałam się starać unikać i to natychmiast. Dlatego uciekać, uciekać stąd!

I nie wiedząc, dokąd idę, nie myśląc o przebraniu się, bez pieniędzy, w pantofelkach rzuciłam się na schody. Byłam już na drugiem piętrze, gdy ktoś mnie zatrzymał i zapytał:

— No, Leo, a pani dokąd?

Zaskoczona niespodzianie, nie mogąc wymówić ani słowa, stanęłam. Był to Sorège, który, jak to przyrzekł, przychodził teraz, nie wiedząc, co się stało. Moje zmięszanie i potargany ubiór powiedziały mu widocznie dosyć, gdyż ujął mnie za ramię i szepnął:

— Czy pani oszalałaś? Co to ma znaczyć? Wracajmy na górę.

Zaprowadził mnie z powrotem do mieszkania, zamknął starannie drzwi, poszedł do salonu, pociągając mnie za sobą, gdyż nie chciałam wejść pierwsza i zobaczyć wśród zapadającego zmroku Joanny Baud, leżącej na ziemi z wykrzywionemi usty. Wyrzucił z siebie przekleństwo i zwrócił się do mnie:

— To brzydka historja! Pani to uczyniłaś? Joanna była wprawdzie wielką zbrodniarką, ale tego to trochę za wiele.

Uczułam potrzebę usprawiedliwienia się i zawołałam:

— Uderzyła mnie! Spojrz pan na moje ramię i na szyję; broniłam się tylko.

Odparł mi z przerażającym w tej chwili spokojem:

— Jestem o tem przekonany, mimo to jednak ona nie żyje, a pani jesteś zgubioną.

Uczepiłam go się za ramię.

— Czy pan także chcesz mnie opuścić? Co się wtedy ze mną stanie? Ratuj mnie pan, ratuj!

Wybuchnęłam łzami. Spojrzał na mnie spokojnie i rzekł:

— Opuścić panią? Ja? Pani to myślałaś? Znasz mnie bardzo źle i bardzo mało. Wiedziałem przecież, że w danej chwili będziesz mnie pani potrzebowała, a przepowiedziałem pani, że będę wtedy pod ręką. Otóż jestem, gotów do obrony pani.

Spiesz się pan! — zawołałam w śmiertelnym strachu.

— Mamy jeszcze czas, dopiero dziewiąta. Służba pani nie wróci przed północą i bez wątpienia nikt do pokoju pani nie wejdzie. Mógłby przyjść tylko Jakób, a ten się będzie strzegł. Możemy zatem przystąpić do zastosowania środków ostrożności.

Zastanowił się na chwilę, spojrzał na zmarłą i rzekł:

— Tak, to jedyny środek. Niema innego wyjścia. Cokolwiek się stanie, zawsze zyskamy przez to czas do ucieczki.

Zbliżył się do mnie i opanowawszy mnie swym silnym, przenikliwym wzrokiem odezwał się:

— Jest rzeczą niemożliwą usunąć stąd trupa, znajdą go tutaj jutro, gdy pani już nie będzie. Naturalnie bardzo łatwo poznają, kim on jest, będą panią ścigali, przyaresztują i sprowadzą z powrotem. Ale ponieważ już mamy tutaj umarłą, dlaczego to ma być koniecznie Joanna Baud?

— A któż może zająć jej miejsce? — zapytałam zdziwiona.

— Pani.

— Ja? Jakże to możliwe? Czyś pan zmysły postradał?

Nie dając mi bezpośredniej odpowiedzi, ciągnął dalej:

— Joanna Baud przygotowała wszystko do podróży, ona zatem zniknie i nikt jej szukać nie będzie; dlatego też ta nieżywa tutaj musi być Leą Péralli, a pod nazwiskiem Joanny Baud uda się prawdziwa Lea Péralli do Londynu. Nikt jej tam nie zna.

W Londynie wsiądzie na okręt i pojedzie do Ameryki, podczas gdy urzędnicy policyjni, władza i sfery prawnicze będą się starały wyjaśnić całą sprawę tutaj na miejscu.

Joanna i Lea mają jednakową postawę, tę. samą postać i te same kształty, twarze tylko i włosy są różne. Twarz jednak można zmienić nie do poznania, a woda do farbowania włosów, którą Lea farbuje sobie włosy, może być także użytą dla Joanny.

Tożsamość można zatem sporządzić sztucznie przy pomocy wody do farbowania włosów i strzału z rewolweru. Czy Joanna straciła życie wskutek strzału rewolwerowego, czy też została uduszona, to wszystko jedno — zawsze nie żyje. Zmienia się tylko sposób zadania śmierci, co jednak nie ma nic do rzeczy. Najważniejszem jest, aby psy gończe policji wprowadzić na fałszywy trop.

I dlaczego nie miałoby się to udać? Znajdują kobietę w jej własnem mieszkaniu i w jej własnych sukniach, dlaczegoż więc przypuszczać nieprawdopodobieństwo? Lea Péralli nie żyje, a Joanna Baud jeździ po świecie. Oto rozwiązanie zagadki.

Roześmiał się po cichu z mego przerażenia. Słuchałam uważnie jego wywodów i poznałam całą przebiegłość w tym planie, zawołałam jednak:

— Jeżeli więc Joanna Baud zniknie, któż w takim razie popełnił zbrodnię?

— Ah, ah! — szydził. — Zaczynasz pani być ciekawą, a zatem wpadłaś w moje sieci! Pytasz się pani, kto popełnił zbrodnię? No, zapewne ten, który z tego morderstwa mógł mieć jakąś korzyść!

Zadrżałam, zrozumiawszy treść jego słów, ale nie dał mi czasu do namysłu.

— Któż ponosi winę tego wszystkiego? Kto się zachował niegodnie? Kto za pani pieniądze uwiózłby inną kobietę? Kto jest beznadziejnie obarczony długami, prawie bez honoru i dlatego może być posądzony o zamordowanie swej kochanki?

— Jakób! — zawołałam ze zgrozą. O, Jakób! Nie, nie! Raczej sama się wydam, aby mnie aresztowano, sądzono i skazano na śmierć! Takiej obrzydliwości nie popełnię! Nie! Nie!

— Obrzydliwość równająca się jego czynom! To się nazywa odpłacać równą monetą! Krótko i węzłowato: jakie pani masz wątpliwości w sumieniu? On przecież nie miał żadnych. Pozostawił panią tutaj poprostu, nie myśląc o tem, że z rozpaczy i przerażenia możesz umrzeć. Zawahał się może, co?

— Ale ja nie chcę, nie chcę! Puść mnie pan! — Zawołałam.

Stał się brutalnym i groźnym.

Teraz dosyć tego! Jestem w istocie bardzo dobroduszny, że zadaję sobie tyle trudu, aby panią przekonać. Ja panią chcę ratować, a pani chcesz się gubić. Jak pani chcesz! Co mnie to obchodzi? Jestem ostatnim pani przyjacielem, najpewniejszym, jedynym wiernym i Bóg wie, jaką odpowiedzialność przyjmuję na siebie za panią, a za to wszystko odpychasz mnie pani. Żegnam.

Zrobił krok ku drzwiom, a na myśl, że teraz muszę pozostać sama ze zwłokami Joanny, straciłam wszelką energię. Zachwiała się moja uczciwość wskutek silnych argumentów tego nędznika — wszystkiego próbował, aby duszę, która się jeszcze opiera złemu i raczej skłonna jest poświęcić siebie, niż innych zgubić, doprowadzić do upadku. Zwycięstwo jego było zdecydowanem!

(Ciąg dalszy nastąpi).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach zakład artyst.-litograficzny. Antoni Przyszlak we Lwowie, ul. Lindego 4

Im deutschen Pensionate für Offiziers- und Staatsbeamtentöchter, Krzywa 12, finden Pensionärinen und Schüllerinen bis October Aufnahme. Nachmitag Vorbildungscurs in höberen Fächern: Englisch, Französisch und Malen

Kamienicę dobrze zbudowaną, mającą wolne lata, położoną blisko śródmieścia, w cenie około 40.000 zł., poszukuje się do nabycia. Wszelkie pośrednictwo wyłączone. Oferty należy nadsyłać do Administracji „Dziennika Polskiego“ X. X. nr. 10.

Kawę wyśmienitą. zieloną familjną ½ kilo 64 centów.
Herbatę rosyjską oryginalną ¼ funta od 40 ct.
poleca handel 911
Z. Zadurowicza i Spółki
Lwów, ul. Akademicka 6

Leśnik z niższym egzaminem państwowym, długoletnią praktyką i sową, obznajomiony z prowadzeniem przełożeństwa obszaru dworskiego, posiadający chlubne świadectwa i rekomendacje, poszukuje odpowiedniej posady w Galicji lub zagranicą od 1 października br. Zgłoszenia łaskawe przyjmuje pod adresem „Leśnik 106“ u Wgo p. E. Wojcickiego w Czeremoszni op. Biały Kamień.

Poszukuję pomieszkania w śródmieściu o jednym pokoju z osobnym wchodem na I. lub II. piętrze z usługą i opałem. Zgłoszenia przyjmuje biuro gazet Olszewskiego, ulica Kilińskiego 1. 914

Poszukuje się dzierżawy z gorzelnią lub bez, mniej więcej 1000 morgów austrjackich. bliższe warunki proszę nadsyłać: W. C. Dom Gogolewo p. Xions, Poznań (Posen). 916

Smalec petanial pół kilo 32 ct., tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego l. 2, 768

Świeży miód pszczelny prawdziwy, pod gwarancją, w 5 klgr. puszkach po zł 2 50, wysyła pocztą za pobraniem J Menczer w Mikulińcach. 917

Ubogi uczeń, nie mający środków do uczęszczania do szkoły, prosi litościwe serca o książki do II. gimn., zgłoszenia w Administracji.

Zdolnego i uczciwego zarządcę ekonomicznego z wyższem wykształceniem zawodowem, może polecić Zarząd dóbr Boguchwała koło Rzeszowa. 903

5 pokoi elegancko urządzonych z kuchnią, łazienka, wodociąg i gazowe oświetlenie, przy ul. Ochronek 4, zaraz do wynajęcia. 901

65 ct. pół kilo KAWY niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu Leonarda Soleckiego Lwów, Batorego 2. — 5-kilowe woreczki franco do każdej stacji pocztowej.

KASY ogniotrwałe „S. Wertheimera“. Kasetki franouskie na pieniądze i dokumenta poleca
PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

Niszczy piegi wrzuty, dołki po ospie i wygładza płeć: Wschodnia pasta piękności 35 ct. Mydło ze soku lilji 35 ct. (Setki podziękowań do przeglądnięcia)., poleca Droguerja Langa & Pilarskiego we Lwowie, przeniesiona z hotelu Georga na ul. Akademicką l. 3.

Każdy bez wyjątku zarobi wiele pieniędzy, kto się zwróci do „Mercator 63“ poste restante Zwittau, Morawa.

Towarzystwo Zaliczkowe w Kołomyi, zarejestr. z nieograniczoną poręką.

XXIV. Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Zaliczkowego w Kołomyi
odbędzie się d. 24 września 1899 o godz. 4 popoł. w sali ratuszowej.

Porządek dzienny:
1. Zmiana dotychczasowego statutu Towarzystwa.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1898.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wnioski tejże.
4. Udzielenie Dyrekcji absolutorjum za rok 1898.
5. Rozdział zysków.
6. Wylosowanie 5 członków Rady Zawiadowczej i wybór 5 nowych członków.
7. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1899.
8. Wnioski członków.
9. Zatwierdzenie wyboru Dyrekcji.

Książeczka udziałowa § 53. stat. służy do wstępu na salę.

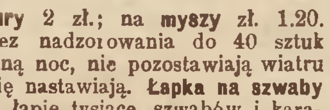
Do kompletu jest potrzebną 1/10 część wszystkich do głosowania uprawnionych członków (§ 53 stat.) Rachunki i bilans za rok 1898 Towarzystwa Zaliczkowego mogą być w biurze Dyrekcji podczas godzin urzędowych przeglądnięte i podniesione. Jeśli na powyższym dniu nie jawiłaby się dostateczna ilość członków, natenczas odbędzie się dnia 1 października 1899 o tej samej godzinie w tymże lokalu powtórne walne zgromadzenie z powyższym porządkiem dziennym, które bez względu na ilość obecnych większością 2/3 części głosów rozstrzyga (§ 54 statutu)

Kołomyja dnia 9 września 1899. 831 1—1

Rada zawiadowcza:
Jan Stadniczeńko, przewodniczący. *Dr. J. Wróblewski*, sekretarz.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI 81—8 dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA we Lwowie.

Pod „Opatrznością Boską“
Pracownia obuwia męskiego i damskiego
Stanisława Szozdy
przy pl. Akademickim l. 5.
wyrabia obuwie szyte i kołkowane w najnowszym fasonie według wzorów paryskich; dostarcza obuwia dla Przew. duchowieństwa łacińskiego seminarjum, oraz dla PT. oficerów i PT. członków „Sokoła“ z 5% opustem Również wykonuje buty zimowe nieprzemakalne, tudzież papucze z sukna hr. Potockiego do polowania do drożyny lub gospodarstwa. Przy zamówieniach z prowincji wystarczy przysłanie starego bucika na miarę. Polecam się tedy i nadal łaskawym względom



Automat. łapki masalne
na szczury 2 zł.; na myszy zł. 1.20. Łapią bez nadzorowania do 40 sztuk przez jedną noc, nie pozostawiają wiatru i same się nastawiają. Łapka na szwaby „Eclipse“ łapie tysiące szwabów i karakonów na jedną noc, po 1.20. Wszędzie jak najlepszy skutek. Rozsyła za pobraniem.
M. Feith, Wiedeń, II., Taborstrasse 11/b.

Znikną piegi
plamy, węgry, czerwoność twarzy, piękna biała płeć, żadnych zmarszczek na skórze lub podobnych wad piękności, po użyciu Pasty Silvia. Cena 1 zł. Główny skład w aptece Z. Ruckera we Lwowie (Galicja). 653 1—12

M. A. AUGUSTYN
MAGAZYN FUTER
we Lwowie
ulica Teatralna liczba 7.

Cenniki na żądanie gratis

P. T.
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż objąłem na własność od lat wielu zaszczytnie znany
MAGAZYN FUTER
po ś. p. P. Czapczyńskim
który prowadzić będę nadal pod firmą
M. A. AUGUSTYN
przy ul. Teatralnej l. 7
(naprzeciw gł. wejścia do kościoła katedr.)
Futra pozostałe do przechowania przez lato po ś.p. Czapczyńskim objąłem z masy konkurs., które za okazaniem dawnych certyfikatów wydaję. Zaopatrzywszy mój magazyn w obfity zapas futer i materyj na wierzchy, starać się będę uczciwą pracą zaskarbić sobie względy i zaufanie Szan. P. T. Publiczności, której się polecam.
Z głębokim szacunkiem
830 1-4 M. A. AUGUSTYN
b. długol. dysponent śp. P. Czapczyńskiego.

Jednorocznym ochotnikom
dostarcza kompletne uniformy wykonane podług przepisu, elegancko i trwale
J. CALDERONI
Lwów, Kopernika 9
Cenniki na żądanie darmo. 824 1-8

HANDEL HERBATY i KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.



poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym.

	½ kilo	
Portorico	—	zł. 90 ct.
Cuba gruboziarnista	—	„ 96 „
Cejlon zielona	1	„ —
„ „ przednia	1	„ 04
„ „ gruboziarnista	1	„ 05
„ „ perłowa	1	„ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1	„ 08 „
Jawa złota	1	„ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, — zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. — Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 15 1—?

Za najlepszy środek do prania uznano
LESSIVE PHÉNIX
PATENT J. PICOT, PARYŻ.
Odznaczony 55 medalami.

Pierze bieliznę sam przez się!
Bez mydła, popiołu, sody i chlorku.
Lessive Phénix pierze wszystko jak najlepiej!
Z poręczeniem!



Fabryki w Paryżu, Bordeaux, Montréal (Kanada), Chatelineau (Belgja), Petersburgu, Kolonji, Ehrenfeld, Wacowie.
BEZ CHLORU i SIARKI.

Do nabycia we LWOWIE u Alojzego Hübnera.
Jeneralny zastępca we Lwowie: Berthold Rösel.
LESSIVE PHÉNIX
dostać można w Austrji w każdym handlu towarów korzennych i w każdej droguerji w paczkach z powyższym rysunkiem. 813 1—4
Fabryka dla Austrji-Węgier w Wacowie.

Wyszedł już z druku
Uznany przez całą naszą prasę jako najlepszy
HUMORYSTYCZNY
KALENDARZ „ŚMIGUSA“
na rok 1900.
Kalendarz wydany jest wspaniale, zdobi go kilkadziesiąt ilustracyj kolorowych
Zygmunta Skwirczyńskiego, Arkadjusza Mucharskiego i Józefa Kruszewskiego.

Dział literacki zawiera prace naszych najznakomitszych literatów i humorystów: Henryka Sienkiewicza, Marji Rodziewiczówny, Bolesława Prusa, M. Konopnickiej, El. Orzeszkowej, Wiktora Gomulickiego, Kazimierza Tetmajera, Marjana Gawalewicza, Walerji Marrené. Hajoty, Stanisława Pepłowskiego, Bożydara, Or-Ota (A. Oppmana), M. Rodocia, Adolfa Kiczmana (Przyjaciela), Izydora Kuncewicza, Zdzisława Kamińskiego Kazeta), Kazimierza Glińskiego, Kaz. Juljana Jasińskiego, Antoniego Orłowskiego, Wiktora Dzierżanowskiego, Adolfa Starkmana i w. i.

Dział informacyjny bardzo dokładny i obfity z uwzględnieniem nietylko Lwowa, ale i prowincji. — Między innemi znajdują się plany teatru i najnowszy plan sieci kolei galicyjskich.

Cena egzemplarza 50 ct.

Premja! Kto kupi kalendarz humorystyczny „Śmigusa“, ten otrzyma 9 asygnat na kąpiele po cenach zniżonych w Zakładzie kąpielowym św Anny we Lwowie przy ulicy Akademickiej liczba 10. Asygnaty znajdują się w kalendarzu.

Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą nabywać humorystyczny kalendarz „Śmigusa“ po zniżonej cenie 40 ct wraz z przesyłką pocztową.

Równocześnie wyszedł z druku nader ozdobnie wydany
KIESZONKOWY
KALENDARZYK „ŚMIGUSA“
na rok 1900.
Cena egzemplarza 20 ct. Tuzin 2 zł. Przy większych zamówieniach tuzin 1 zł. 80 ct.

Należytość należy nadsyłać wprost do Administracji „ŚMIGUSA“, Lwów, ul. Akademicka l. 10.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·3 *	6·10	9·[illegible]5	do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	0·5 / 12·50
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08	„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·05*	7·42	11·32
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·25	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
z Jarosławia		11·15				do Jarosławia			5·25		
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10	do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·15	2·45*	6.26	10·40 / 2·35
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10	do Chodorowa-Podwysok	6·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30	do Stryja, Ławocz., Budap	6·20			7·0[illegible]	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·[illegible]5	7·[illegible] †	
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10	do Stryja, Stanisławowa		[illegible]·10		7·[illegible]0	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·10			
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
z Janowa	7·4[illegible]		1·01	7·58§	9·21●	do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·[illegible]0††	3·15	6·50◆	9·10†† / 8·35§§
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55		do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·50°	10·[illegible]	3·26°	7·10	
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55	do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.